Stanisław Wotowski.

Jak kupić konia?

Z 17 rysunkami w tekście.

1911.

WARSZAWA.

Nakładem S-ki Wydawniczej „BIBLIOTEKA ROLNICZA“.

Pisownia według uchwał zjazdu Rejowskiego.

Druk „Gazety Rolniczej“ (W. Musielewicza) Warszawa, Złota 24.

Wybór i ocena koni.

(Rady dla hodowców i kupujących konie).

Koń jest zwierzęciem domowym, które oddało i oddaje człowiekowi wielkie usługi, a zakres jego pracy i użyteczności jest ściśle złączony z przeróżnymi pracami i zajęciami ludzkimi. Z powodu tak obszernego zakresu pracy konia jego wartość polega na zdrowiu i sile oraz na wyspecjalizowaniu w pewnym kierunku pracy. Dla tego w każdym cywilizowanym, kulturalnym państwie starają się o wychowanie koni różnych ras, z których jedne są odpowiedniejsze do biegu, jazdy wierzchowej lub lżejszego zaprzęgu, a inne do wożenia ciężarów, do żniwiarek, kosiarek i t. p. Różne zatym rasy w danym kraju powinny się do pewnego stopnia dopełniać, chociaż nie należy nigdy zapominać o *ulepszaniu koni krajowych*, *o ulepszaniu racjonalnym*, *umiejętnym i celowym*.

Poznanie różnych ras koni, chociażby nawet pobieżne, jest bardzo pomocne przy kupnie koni, albowiem musimy się naocznie przekonać do jakich ras należą zwierzęta, które mamy zamiar nabyć, czy ich typ zgadza się z ich rodowodem (o ile go posiadają), a również czy będą one odpowiednie do tego zakresu pracy, do którego pragnęlibyśmy je użyć.

Poznanie ras koni ma niemal to samo znaczenie, co poznanie przeróżnych wad. Są nawet wady właściwe więcej tej lub innej rasie; a oprócz wad zasadniczych, wyklucza-

jących całkowicie konia z pracy bez względu na jego rasę, są inne, tkwiące niejako w rasie i wpływające tylko względnie na użyteczność konia; na te wady należy patrzeć z pewnym pobłażaniem.

Konie wogóle dzielą na dwa główne działy, to jest: na konie *gorącokrwiste* i *zimnokrwiste*, na „wschodnie“ i „zachodnie“. Konie, przybyłe ze Wschodu podczas różnych wędrówek ludów aryjskich, wypieranych wypadkami i okolicznościami dziejowymi z Azji Srodkowej do Europy, były, o ile można sądzić, małego lub średniego wzrostu, o dobrych grzbietach, ładnie zarysowanych szyjach, wyrazistych głowach, nogach krótkich i suchych, posiadały zdolność do szybkich chodów i mogły iść swobodnie nie tylko stępem i kłusem ale i galopem. Rozumie się, że naszkicowany tutaj typ nie był ściśle jednolity i ulegał najrozmaitszym przeobrażeniom.

Konie zimnokrwiste były roślejsze, grube, mięsiste. ich grzbiety były długie, z pewną skłonnością do przegięcia się, karki miały grube, krótkie, łby ciężkie, zady szerokie, często zwisłe, u góry rozdwojone, kości grube, kość łopatkową prostą, kopyta płaskie, talerzowate lub słupkowate. Typ ten również uległ różnym przeobrażeniom, a dzięki pracy człowieka udoskonalił się znacznie, rozdzielając się równocześnie na różne rasy.

Co do powstania koni zimnokrwistych (zachodnich) itsnieją różne teorje. Jedni uczeni widzą w nich zwierzęta rodzime, od zarania już wieków żyjące w Europie, szczególniej we Francji i Anglji nad wybrzeżem morskim, inni zaś przypuszczają, że są one tegoż samego pochodzenia co i konie gorącokrwiste, przeobraziły się jednak pod wpływem powolnej zmiany klimatu, paszy i t. p. Pierwsze teorje wydają się mieć więcej podstaw.

DZIAŁ KONI GORĄCOKRWISTYCH (wschodnich).

Konia arabskiego z Azji Mniejszej należy zaliczyć do rasy bardzo starożytnej, którą już od wieków ludzie zajmowali się starannie. Jedna z legiend niesie, iż szlachetne konie arabskie wywodzą się po części od ogierów i klaczy, które królowa Saba przysłała w darze Salomonowi. Niema wątpliwości, że od czasu Mahometa (571—652), który ugrun-

towal potęgę państwa arabskiego, konie w Arabji zaczęto hodować bardzo troskliwie, a wychów konia bojowego był nawet przepisany przez Koran.

Konie arabskie wogóle są małego wzrostu 1 m. 40 cm.— 1 m. 48 cm.; rosłe sięgają miary 1 m. 58 c., ale są bu-



Koń arabski.

dowy nadzwyczaj zrównoważonej i harmonijnej, proporcja ich członków jest uderzająca, przytym odznaczają się łagodnością, energją w ruchach, śmiałością, mają zwykle bardzo dobre chody wydłużone, elastyczne. Zbyteczne zdaje się dodawać, że niewszystkie konie urodzone w Arabji są szlachetne i wysokiego rodu, przeciwnie tych patrycjuszów niełatwo dostać i coraz ich mniej.

W Arabji wyróżniają odmiany: a) Nedżid, wychowywaną w pustynnej części Arabji, zajmującej środkową część półwyspu; b) Kochlani (lub Kohejlan), która znajduje się około Irak, okolicy położonej między Bagdadem i Basorą nad brzegiem Eufratu. Konie te znawcy stawiają bardzo wysoko, chociaż co do wytrzymałości nie przewyższają one Nedżid'ów; c) konie Yemenu, czyli Arabji szczęśliwej; d) konie z Omanu, ziem żyznych, zajmujących zachodnią część Arabji. Konie z tych stron są najwyższego wzrostu; e) konie z nad morza Czerwonego. Są one stosunkowo słusznego wzrostu; f) konie z Behrem nad zatoką Perską i z wyspy tejże nazwy mają również uznanie na Wschodzie. Najwyżej są jednak stawiane: konie Nedżid i Kohejlan. Konie szlachetne z Arabji wyróżniają się puszystością ogona.

Konie arabskie są najczęściej maści siwej, siwo-jabłkowatej, gniadej, kasztanowatej; kare są bardzo rzadkie.

Oprócz koni arabskich z właściwej Arabji wyróżniają się na Wschodzie konie perskie, roślejsze od arabskich, ale na wyższych nogach, i konie karabachskie (na Kaukazie) zbliżone do perskich, ale mniejszego wzrostu. Między tymi końmi można łatwo znaleźć maść złoto-gniadą i złoto-kasztanowatą.

Do szlachetnych ras wschodnich należy też zaliczyć afrykańskiego konia berberyjskiego. Według przyrodników jest to odmiana odrębna i Sanson określa ją jako rasę afrykańską miejscową (equs caballus africanus), według jednak słów słynnego emira Abd-el-Kadera, wielkiego znawcy koni orjentalnych, są one czystego pochodzenia końmi arabskimi, które przez Egipt miały się dostać do północnej Afryki za czasów bardzo odległych, jeszcze za najścia Hyksosów. Przyjmując tę wersję po części za wiarogodną, tym niemniej należy stwierdzić, że typ konia berberyjskiego (o ile całkowicie nie został przeobrażony przez dopływ czystej krwi arabskiej) różni się od konia z Azji Mniejszej. Wzrost berberów jest też nieduży: 1 m. 50 c. — 1 m. 56 c., ale nie mają one tej pięknej, wyrazistej głowy, co Nedżidy lub Kohejlany; ich szyje nie mają również tego pięknego rysunku, jak u koni arabskich, są krótsze, a nawet czasami kadykowate (jelenie); linja krzyża nie jest tak prosta i bez załamku związana z grzbietem, ale jest więcej opuszczona, co sprawia, że i zady są

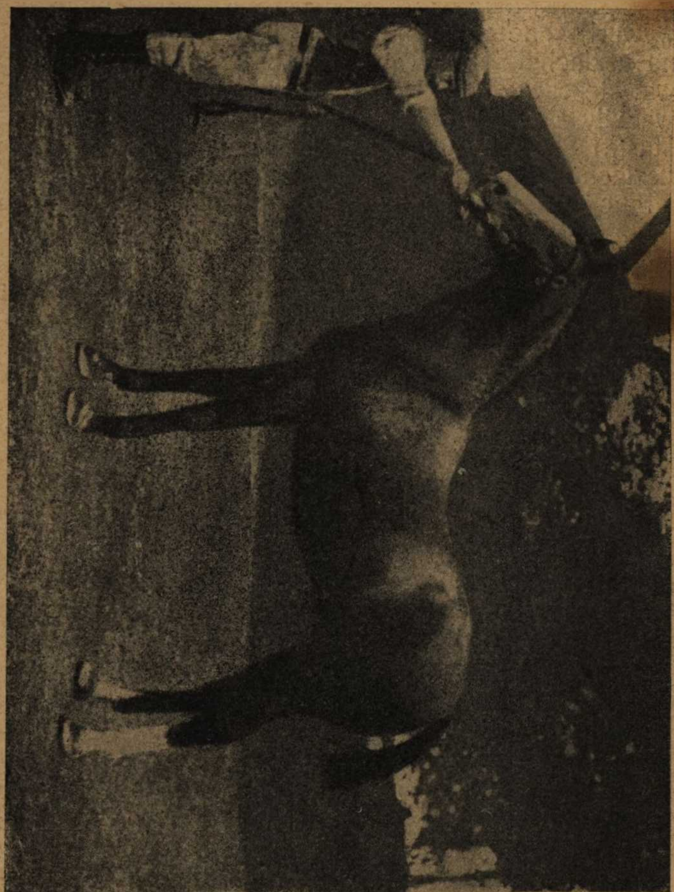
więcej ścięte. Konie berberyjskie górują jednak nieraz nad arabskimi silnym, prostym grzbietem i opuszczeniem klatki piersiowej. Kość łopatkowa u jednych i drugich jest długa i dobrze nachylona.

Zatrzymałem się dłużej nad końmi arabskimi, albowiem wywarły one w swych różnych odmianach wielki wpływ na uszlachetnienie ras europejskich. Wpływ ten nacechował się szczególniej w tych krajach, które najdłużej prowadziły wojny z tak zwanymi (w wieku VII i VIII po Chrystusie) Saracenami, a następnie Turkami. Zatym, widzimy uszlachetnienie koni hiszpańskich (Andaluzy), na południu Francji (Limouzińskich, Tarbejskich), koni węgierskich, siedmiogrodzkich i polskich.

Te dwie rasy, arabska i berberyjska, mają też tę wielką zasługę, że z nich wyszli słynni protoplaści angielskich koni pełnej krwi, a mianowicie: Barley Turk wzięty pod Wiedniem w słynnym pogromie, zadanym przez Sobieskiego w 1683 r., i który następnie stał się własnością niejakiego kapitana Barleya, irlandczyka; Godolphin — Arabian (berber), darowany przez beja Tunetańskiego Ludwikowi XV, który po różnych kolejach dostał się do Anglji; wreszcie Darley Arabian, importowany z Arabji przez p. Darley'a.

Szczególniej od połowy XVI w. zaczęto sprowadzać konie orjentalne do Anglji dla poprawienia ras miejscowych. W XVII w. napływ tych koni był najznaczniejszy, a w wieku XVIII pomyślano już o założeniu księgi dla koni pełnej krwi i do tej księgi zapisywano przychówek, otrzymany ze związku ogierów orjentalnych i klaczy krajowych, przeważnie odmiany szlachetniejszej, bojowego typu oraz klaczy wschodnich. Niektóre z tych klaczy krajowych są określane jako Galloway, ale wogóle nie mamy o nich ścisłych danych. Pierwszy tom „Stud booku" (księgi stadnej) wyszedł w r. 1791 i od tej pory do tej księgi jest wciągany tylko przychówek od koni zapisanych; w ten sposób rasa *ustaliła się*, *skrystalizowała*. We wszystkich niemal rodowodach koni angielskich spotykamy się z nazwiskami trzech powyżej wspomnianych ogierów. Na ustalenie się rasy angielskiej duży wpływ wywarły też wyścigi, które już w XVIII wieku rozwinęły się prawidłowo, a pierwsze Derby były rozegrane w r. 1780; wygrał je Diomed.

Zatym koń pełnej krwi angielskiej ustalił swój typ przez duże i ciągłe przymieszki krwi orjentalnej do krwi wyborowych klaczy krajowych, a po części i wschodnich



„Battlement", og. pełnej krwi, nagradzany w Anglji na konkursach, typ lżejszy, w. 1 m. 62 c., pod kolanem 21 $^{1}/_{4}$ c..

importowanych, następnie zaś przez stałe związki już w pewnym dalszym i bliższym pokrewieństwie. Koń pełnej krwi szlachetnością, szyją, często nawet głową, grzbietem, ruchami przypomina konia orjentalnego, ale przeważnie jest

wzrostu wyższego, miary przeciętnej 1 m. 60 c.—1 m. 68 c., bywają nawet roślejsze; korpus ma więcej wydłużony (chociaż nie u wszystkich rodów), niejednokrotnie zad więcej



„Pantomine", og. pełnej krwi, reproduktor w Anglji w stadzie Campton, typ grubszy, silnej budowy, w. 1 m. 62 c., pod kolanem 22½ c.

ścięty, przytym posiada znaczne opuszczenie klatki piersiowej. Szyja, chociaż rysunkiem przypomina szyję konia arabskiego, bywa zwykle dłuższa, a u klaczy nieraz zupełnie prosta.

Anglicy, otrzymawszy rasę koni pełnej krwi (thourug breed) i hartując, rozwijając ją wciąż wyścigami, zaczęli konie te łączyć znów z końmi krajowymi dla poprawienia tych ostatnich. W ten sposób otrzymano przez połączenia przeważnie z klaczami irlandskimi wybornego konia myśliwskiego zwanego hunterem. Chociaż należy zaznaczyć, że pod nazwą huntera rozumieją Anglicy nietylko konia silnego, grubego, na niskich nogach, o potężnych zadach, jakim jest myśliwski koń irlandski, ale i inne konie, nawet pełnej krwi, używane do polowania.

KONIE PÓŁ-KRWI.

Do „pół-krwi" zaliczają hippolodzy konie, pochodzące bądź od ogierów lub klaczy pełnej krwi angielskiej, bądź ustalone w swoim typie wskutek pewnych połączeń z „pełną krwią", a następnie krzyżowań, dokonanych już w samej krystalizującej się rasie przez wybór do rozpłodu ogierów najsilniejszych i najdzielniejszych. Czyste angloaraby nie są właściwie końmi pół-krwi tylko połączeniem dwuch ras *czystych*.

Konie pół-krwi przedstawiają różny stopień uszlachetnienia i są albo bardzo bliskie krwi $^3/_4$, $^7/_8$, lub tylko w ich rodowodach można odnaleźć związki z pełną krwią, jak u anglo-normandów, roadsterów, hanowerów, oldenburgów. Wysoka znów pół-krew z takiego Kisher, Mesöhegyes (węgierskie stada rządowe), Traken (Prusy Wschodnie), Janowa (Królestwo Polskie) i stad rosyjskich rządowych Limarewskiego i Nowo-Aleksandryjskiego—jest zbliżona do pełnej krwi lub anglo-arabów.

1. *Koń normandzki.* Dzisiejszy koń anglo-normandzki jest rosły (trzyma miarę od 1 m. 65 c. — 1 m. 70 c. i wyżej), o dobrze zarysowanej wyniosłej szyi, korpus ma bardzo rozwinięty, grzbiet silny, spód niezawsze również silny jak wierzch, głębokość klatki piersiowej pozostawia czasami do życzenia. Koń normandzki rozwija się powoli i potrzebuje czasu do zupełnego złożenia się. Anglo-normandy przedstawiają piękny typ karosiera oraz koni do ciężkiej kawalerji. Głównym ogniskiem wychowawczym rosłego zaprzęgowego normanda

jest Calvados, szczególniej dolina północna około Caen. Caen nazywają stolicą Normandji i w tym mieście odbywają się duże jarmarki na konie. Lżejszą, szlachetniej-



„Springold II", og. $^3/_4$ krwi, typ huntera, używany w Anglji z powodzeniem jako reproduktor, w. 1 m. 62 c., pod kolanem 23 c.

szą odmianę normandów można znaleźć w departamencie Orne, a właściwie w jego części zwanej Merlerault; konie z tych stron przenoszą rzadko 1 m. 60 c. — 1 m. 65 c., ale są poszukiwane pod oficerów i do Paryża do

pojedyńczych zaprzęgów luksusowych. Maść normandów przeważnie gniada. Między normandami są wyborowe „kłusaki", które probowane są głównie pod siodłem.

2. *Roadster.* Dawne roadstery służyły w Anglji do podróży, do drogi i odznaczały się wytrzymałością. Aby im nadać więcej postawy zaczęto je krzyżować z ogierami andaluzyjskimi, które w XIII do XV wieku miały w Anglji duże uznanie. Dopiero w XVIII w. przy ustaleniu się rasy pełnej krwi zaczęto roadsterów łączyć z volblutami, a następnie z ogierami, otrzymanymi już z tych połączeń.

Typ roadstera—wzrost od 14 do 16½ hands (dłoni), mniej więcej od 3—5 werszków, rozwój kości jest bardzo silny, głębokość i okrągłość klatki piersiowej bardzo duża, nogi krótkie, łopatki długie, pochyłe, silne, aż do kłęba obłożone mięśniami, krzyż i lędźwie krótkie, szerokie, zad długi, w biodrach szeroki, budowy okrągłej, niekiedy trochę ścięty. Ruch nóg zadnich niezmiernie silny, w kłusie znacznie sięgający przed przednie. Roadsterów wywodzą od norfolków, ale są one więcej uszlachetnione. Niestety dobrych roadsterów obecnie w Anglji bardzo trudno dostać: rasa ta nie rozwija się.

Maść roadster'ów: gniada, c.-gniada i kasztanowata.

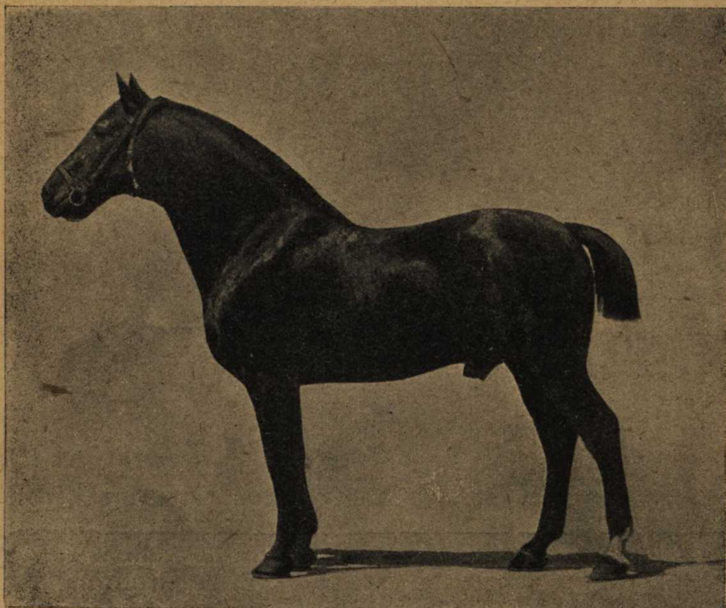
3. *Kłusak z Norfolk.* Jest to koń rosły, dobrze zbudowany, o silnej kości. Koń ten został wytworzony przez umiejętne krzyżowania z pełną krwią i z dobrymi końmi pół-krwi, do których należy zaliczyć i myśliwskie huntery; maści przeważnie gniadej.

4. *Hackney* [1])—jest to koń stosunkowo niedawno wytworzony w Anglji i pochodzący ze zmieszania kilku ras cięższych i lżejszych. W stadzie np. p. Waltera Gilbey z Elsenham, który z wielką starannością produkował hackney'e, znajdowały się cztery ogiery shire, jeden shotland, osiem hackney'ów, dwa huntery i dwa ogierki typu polo-pony. Były używane i ogiery orjentalne, bo dużo hackney'ów jest białych. Przez indywidualne, celowe połącze-

[1]) Nazwą haquenée oznaczano w wiekach średnich konie bardzo spokojne, o łagodnym stępie, którymi posługiwało się duchowieństwo i kobiety.

nia osiągnięto bardzo podniosły kłus, który obecnie wyróżnia tę rasę.

Hackney'e trzymają miarę 1 m. 58 c. — 1 m. 62 c., mają ładne głowy i wyniosłe szyje, są głębokiej piersi, szerokie w zadzie i mają nieposzlakowanej czystości nogi, brak im nieraz objętości w żebrach. Rasa tak



Koń roadster.

skomplikowana może łatwo zatrzeć się i nie przedstawia dostatecznej rękojmi przelewania swych cech na potomstwo.

5. *Cleveland* należy do starych ras angielskich. Ojczyzną clevelandów jest Yorkshire. Do clevelandów były dopuszczone konie pełnej krwi, poczym krzyżowanie zatrzymano, aby utrzymać rasę. Wzrost clevelandów wynosi od 1 m. 64 c. — 1 m. 70 c., ich głowa dobrze zarysowa-

na, szlachetna, łopatka ukośna, grzbiet silny, zad długi, nogi dość wysokie o dobrych ścięgnach, kopyta duże. Maści bywają przeważnie jasno-gniadej (maść ich właściwa) i brudno-kasztanowatej. Chody mają długie i poziome.

6. *Koń oldenburski* jest płodem kultury; hodowla skierowana umiejętnie przeobraziła miejscowego ciężkiego, rozwlekłego, dawnego konia fryzyjskiego na dzisiejszego przedstawiciela tej rasy. W Oldenburgu były używane w XVII wieku do poprawy ogiery neapolitańskie i andaluzyjskie, zaś w końcu XVIII i początkach XIX w. ogiery angielskie, a jeden z tych ogierów dał tak wyborne potomstwo, że jego synami Thorador'em I i Neptunem, a następnie wnukami poprawiano dalej i ustalano typ konia oldenburskiego.

Dzisiejszy koń oldenburski jest bardzo rosły od 1 m. 68 c. — 1 m. 76 c. i wyżej, budowy jest prawie kwadratowej, na nogach jeszcze trochę limfatycznych i niezawsze z dostatecznie rozwiniętym i oznaczonym kolanem. Jest to typ potężnego karosiera, obdarzonego podniosłym kłusem. Maści przeważnie jest gniadej i skarogniadej. Koni tych włościanie i fermerzy najwięcej wychowują w okręgu Marsch, gdzie sprzedaż źrebiąt jedno i dwuletnich jest prowadzona na szeroką skalę.

7. *Koń hanowerski.* Dawny koń hanowerski, należący przeważnie do rasy fryzyjskiej, zaczął się przeistaczać dopiero od początków XVIII w., albowiem w 1714 r. ks. Jerzy Ludwik Hanowerski wstąpił na tron angielski i do roku 1837 Hanower pozostawał pod panowaniem władców angielskich, nie będąc jednak wcielony do Zjednoczonych trzech królestw. Na poprawę koni w Hanowerze wpłynęło też w znacznej mierze założenie stada w Celle (w okręgu Luneburskim), do którego sprowadzono reproduktorów z Angiji, Meklemburga i Holsztynu.

Obecnie w koniu hanowerskim odróżniamy dwa typy: pierwszy ze Wschodniej Fryzji, duży, masywny, zbliżony do koni oldenburskich, tylko o krzyżach rozwleklejszych, drugi mniejszy, o wiele więcej uszlachetniony i suchszy. Wzrost od 1 m. 64 c. — 1 m. 72 c. Hanowery są przeważnie gniade, rzadko kasztanowate.

8. *Koń meklemburski.* Dawny kawaleryjski koń meklemburski był bardzo ceniony i używał tej sławy jeszcze w XVIII w. Trzymał miarę od 1 m. 67 c. — 1 m. 68 c., maści był przeważnie kasztanowatej lub jasno-gniadej i łączył potężną budowę z pięknością. Obecnie typ tych koni prawie zaginął i hodowla w Meklemburskim obniżyła się silnie.

9. *Koń wschodnio-pruski*, obecnie najlepszy remontowy koń w całym państwie Niemieckim, wychowuje się w dawnych prowincjach litewskich, gdzie przeważnie drobni właściciele (w proporcji $^7/_8$) zajmują się jego hodowlą. Konie wschodnio-pruskie pochodzą albo wprost od ogierów pełnej krwi, lub od ogierów wyższej pół-krwi z depot rządowych. Nadzwyczaj rozwinięty jest handel źrebiętami i na jarmarkach w Trakehnen, Insterburgu, Tilsit i Ehlau spotykamy bardzo znaczną ich liczbę. Za dobre źrebięta koloniści i chłopi biorą po 500 — 600 m. Do remontu zakupują co rok w Niemczech przeszło 9000 koni i trzy czwarte tej cyfry przypada na Prusy Wschodnie. Konie pół-krwi z prowincji litewskich nie odznaczają się tyle pięknością, ile silnym rozwojem kości, dobrymi wierzchami i zadami. Do uszlachetnienia koni prowincji wschodnich przyczyniło się bardzo stado trakeńskie, położone również w dawnych ziemiach litewskich. Stado trakeńskie założone zostało w 1739 r.; używane w nim były ogiery orjentalne, pełnej krwi, a w ostatnich kilkudziesięciu latach stoją jako reproduktory tylko ogiery pełnej krwi lub pół-krwi. Depot ogierów rządowych zajduje się: w Insterburgu (168 og.), w Gudwalen (163 og.), w Rastanburgu (161 og.). Rozumie się, że cyfry te podlegają pewnym zmianom. Koń trakeński jest rosły — od 165—170 c. — korpus ma dobrze związany, w żebrach jest szeroki, wyrost szyi i głowa bardzo rasowe, ale w stosunku do swej masy jest on za wysoko osadzony na nogach, brak mu też często głębokości. Maść trakenów głównie gniada i kasztanowata. Podług stud-book'u trakenów, który ułożył Frencel[1]), mogą one wywieść swoją gienealogję od 17—20 gieneracji.

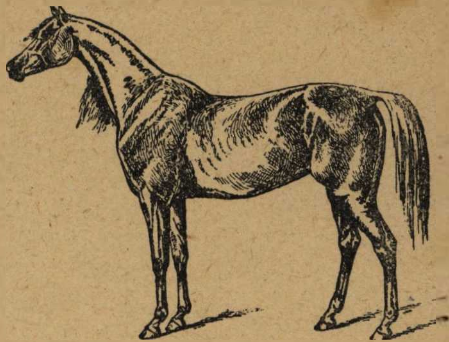
---

[1]) Od tej pory conajmniej parę gieneracji należy dorzucić

10. *Koń polski.* Konie polskie są pochodzenia aryjskiego. Do XV wieku ulegały one domieszkom krwi zachodnich dzięki stosunkom handlowym i długoletnim wojnom z teutończykami, przytym rycerstwo w żelazo okute wymagało koni rosłych i cięższych. Od XVI wieku koń polski ulega szerokim dopływom przez nieustanne wojny z turkami, tatarami, kozactwem i znaczny import do kraju szlachetnej krwi orjentalnej. Koń bojowy polski zyskał największą sławę i wykazał największą dzielność w XVII wieku. Był to koń podówczas trzymający środek między lekkim a ciężkim koniem, dostatecznie rosły i budowny, żeby mógł na sobie nosić okrytego zbroją husarza, ale zarazem posiadający dosyć rączości, żeby mógł swobodnie galopować i w natężonym cwale wykonywać szarże; pod tym względem przewyższał konie ówczesnych kawalerji. Oprócz koni husarskich było dużo tak zwanych „podjezdków“ pod lżejszych jeźdźców i wogóle koń średniej miary był bardzo rozpowszechniony. Rasa polska niestety niedostatecznie skrystalizowała się, żeby przetrwać dziejowe kataklizmy, jednak całkowicie nie zatarła się, a mianowicie należy przyjąć pod uwagę, że: 1) typ dawnego konia aryjskiego z pewnymi odblaskami uszlachetnienia dzięki przypadkowym przymieszkom krwi arabskiej i tureckiej znajdujemy po dziś dzień u naszych koni włościańskich (gubernie: radomska, kielecka, lubelska, siedlecka łomżyńska), o ile nie zatarł tych śladów dopływ krwi zimnej; 2) suchość i wytrzymałość, któremi cechują się wogóle konie polskie nawet typu ściśle nieokreślonego, mają źródło w atawizmie i przypominają dawne, szlachetne pochodzenie.

W ostatnim szczególniej ćwierćwieku zaczyna się ustalać polski koń pół-krwi, a to pod wpływem racjonalniejszych domieszek pełnej krwi i uszlachetnienia klaczy bądź to pełną krwią, bądź też ogierami wysokiej pół-krwi lub arabskimi. Koń ten, biorąc przeciętnie, trzyma miarę od $2^1/_2$ — 4 w., jest budowy ścisłej, suchej, o głębokiej klatce piersiowej, prostym grzbiecie, dość długim zadzie, pochyłej łopatce, suchych nogach, ładnej głowie i szyi. Koń ten zyskał już sobie uznanie jako koń remontowy i uznanie to potwierdziły różne próby i wystawy. Taki kierunek hodowli pół-krwi najwięcej jest zbli-

żony do dawnej hodowli polskiej, tylko że koń pełnej krwi lub wysokiej pół-krwi zastąpił przeważnie ogiera orjentalnego. Na Wołyniu i Podolu chowane są z powodzeniem angloaraby ładnego typu, a w stadach magnackich i czyste araby.



Anglo-arab.

11. *Konie węgierskie*, zbliżone więcej do dawnego typu, mają wszystkie niemal cechy konia wschodniego. Wzrost tych koni jest nieduży od 1 m. 25 c.—1 m. 55 c., budowy są suchej, o szyjach cienkich, często jelenich, o głowach wyrazistych. Grzbiety mają silne, pierś wąską, w popręgu są dość szczupłe, łopatki mają dość dobrze nachylone, zad wydłużony, rozwinięty, ogon wysoko osadzony, nogi suche, pęciny elastyczne, kopyta małe, twarde. Typ ten jednak uległ dużym przeobrażeniom pod wpływem pełnej krwi a również normandów. Dzisiejszy koń węgierski jest roślejszy, dochodzi 165 c. i wyżej, jest grubszy, kościstszy, a dawny typ „stepowy" przechował się jeszcze ku wschodowi, w okolicach olbrzymich *pust* i górzystej granicy Siedmiogrodu.

Na podniesienie wzrostu i rasy koni węgierskich wpłynęły silnie stada w Kisber, wychowujące konie pełnej krwi, (a na swych przyległych folwarkach wysokiej pół-krwi, suchsze i szlachetniejsze niż trakeńskie) i olbrzymie stado w Mesöhegyes, założone 1785 r., produkujące: konie pół-krwi nazwy Furioso—(1 m. 63 c.), Małych Noniusów (1 m. 63 c.), Wielkich Noniusów (1 m. 67 c. — 1 m. 70 c.), Gidranów (1 m. 65 c.—1 m. 70 c.).

Nazwa „Nonius" pochodzi od protoplasty rodu tejże nazwy, „normanda", który 1814 r. po pierwszym najeździe na Francję wojsk sprzymierzonych został sprowadzony do Węgier. „Gidrany" wywodzą sie od araba tej nazwy, ale były łączone z końmi pół-krwi. Trzecie stado węgier-

skie, Babolna, założone 1790 r., hoduje tylko krew arabską. Konie z Babolny mają dużo typu, są dobrej budowy, ale wzrostu średniego: 1 m. 54 c.—1 m. 58 c.; dużo między nimi białych i siwych.

12. *Kłusak orłowski* został wytworzony w XVIII w. przez A. hr. Orłowa-Czesmeńskiego z połączeń klaczy duńskich i holenderskich z ogierami orjentalnymi i pełnej krwi (mały procent). Z ogierów arabskich, które hrabia użył, dwa szczególnie wyróżniły się i przelały najsilniej swe cechy na potomstwo, a mianowicie „Sułtan" i „Śmietanka". Pierwszy z nich stał się protoplastą rodu koni wierzchowych, a drugi kłusaków orłowskich. A. hr. Orłow założył swoje stado w majątku Ostrowie w gubernii moskiewskiej, a następnie przeniesiono je do Chrenowoje w gubernii woroneżskiej [1]) i tam otrzymało ono nazwę Czesmeńskiego.

Rysak orłowski, pochodzący z połączeń kilku ras, pomimo względnego ustalenia się typu przedstawia jednak szczególniej co do wzrostu duże odskoki. Bywają kłusaki, dochodzące zaledwie do 1 m. 59 c. (2 ar., $2^3/_4$ w.), a inne trzymają 1 m. 65 c. nawet 70 c. Stosunkowo więcej jest rosłych kłusaków niż małych. Typ przeciętny orłowskiego kłusaka: głowa dość ciężka, oczy wypukłe, uszy małe, szyja dobrze osadzona, mięsista, kłęb dość wydatny, grzbiet długi, często wklęsły, zad opuszczony, u góry rozdwojony, położenie łopatek proste, pierś szeroka, kości w nogach grube, pęciny leżące lub słupkowate, kopyta duże, ale kruche. Maści są przeważnie siwej, karej lub ciemno-gniadej. Chód mają podniosły z góry, rozrzucając często od kolan nogi na zewnątrz. Postawienie nóg z wykręceniem pęciny na zewnątrz rzadkie, o wiele częściej spotyka się postawienie do środka.

13. *Kłusak amerykański* jest lżejszy i suchszy od orłowskiego, można go sobie uzmysłowić jako poprawnego konia pół-krwi; pochodzi on ze związków ogierów pełnej krwi z różnymi klaczami cięższymi, importowanymi za

[1]) Chrenowoje po śmierci A. hr. Orłowa zostało nabyte od jego córki przez rząd, który założył tam rządowe stado koni. — Od paru dziesiątków lat hodują w Chrenowoje tylko kłusaki.

ocean. Później były łączone między sobą konie wyróżniające się kłusem i swobodnymi ruchami. W rodowodach kłusaków amerykańskich można znaleźć powtórzone połączenia z pełną krwią, a następnie już z ustalonymi kłusakami. Maść klusaków amerykańskich przeważnie gniada i skaro-gniada, wzrost 1 m. 55 c. — 1 m. 65 c. W kłusie wyrzucują nogi poziomo przed siebie.

KONIE STEPOWE.

1. *Koń doński* wzrost ma 2 w.—$3^{1}/_{2}$ w. i wyjątkowo wyżej, budowę kościstą, suchą, pierś wydatną, klatkę piersiową opuszczoną, nogi suche, nadpęcie płaskie, kolano mało wydatne, pęcinę normalną, kopyto płaskie, szerokie, kłąb wysoki, szyję jelenią, głowę dość ciężką, zlekka garbatą, uszy stojące, zad szeroki o wystających biodrach, bok długi. Takim jest przeciętny typ konia dońskiego, w którym przebija się pewne uszlachetnienie. Konie dońskie odznaczają się dobrymi wydłużonymi chodami, stosunkowo są dość szybkie; wadą ich jest łatwe zapadanie na dychawicę; usposobienie do tej choroby przynoszą często ze stepów z powodu raptownych przeziębień i wskutek tego nie trzymają się w ciele. Konie dońskie bywają maści różnorodnej: gniadych jest dużo, ale są i siwe, szpakowate, kare, łaciate; świadczy to *o różnorodności* użytych do rozpłodu ogierów.

2. *Koń kirgiski.* Przeciętny wzrost konia kirgiskiego nie przenosi 1 ar. 12 w. do 2 arszynów, a bywają między nimi konie tak małe (w pow. irgiskim okręgu turgajskiego), że nie przenoszą 1 ar. 6 w. Są znów niektóre okolice w powiecie mikołajewskim, okręgu turgajskiego, w których można znaleźć konie rosłe nawet do 3 werszków.

Typ konia kirgiskiego cechuje duży łeb o małych uszach i średniej wielkości oczach, dość krótka, prosta szyja, bez wydatnego kłębu, szeroka pierś, obsadziste nogi, z nieźle zarysowanym kolanem i krótkim nadpęciem, silną pęciną i bardzo twardym kopytem, obszerny tułów o wydatnym grzbiecie, zad dość krótki, prosty, nogi tylne w kolanach często zbliżone do siebie (nienormalne to postawienie, które do pracy, o ile nie

jest za daleko posunięte, nie przeszkadza, znajduje się i u koni dońskich), ogon i grzywa długie, porost włosa w zimie nadzwyczaj gęsty, zamieniający się nawet w kudłaty, w lecie krótki, a skóra się pryszczy [1]). Maść przeważnie gniada, kasztanowata i siwa.

3. *Koń kabardyński* wychowuje się na Kaukazie w Kabardzie; jest to koń do pewnego stopnia uszlachetniony dopływami szlachetnej krwi orjentalnej (karabachskiej, perskiej, tureckiej), ale zachowujący swoje cechy wspólne. Są to konie nieduże od 2 — 3 w., silne, krępe, o wybornych szerokich grzbietach, szerokich trochę spuścistych zadach, na krótkich nogach z bardzo krótkim nadpęciem, wydatnej piersi, o suchej, charakterystycznej głowie z dużymi oczami i stojącymi uszami. Konie te odznaczają się siłą, wytrzymałością i bardzo dobrymi chodami; spotyka się między nimi inochodców, jak i w innych rasach stepowych (do skrocza i „szłapia“ są przyzwyczajone). Prawdziwe kabardyńce, wychowywane w górach, chodzą po nich wybornie. Konie z okręgu kubańskiego budową przypominają kabardyńców, ale są od nich roślejsze i mniej suche. Konie te są różnych maści, ale ciemne między nimi przeważają.

Konie huculskie nie należą do koni stepowych, a właściwie są to konie górskie, chowane przez włościan Huculów, zamieszkujących wschodnią część Gór Karpackich na granicy Pokucia i Bukowiny. Huculki są to wyborne mierzynki, silnej i zwięzłej budowy, o mocnych grzbietach i zadach, suchych nogach, ładnych główkach; posiadają cechy konia wschodniego, wybornie chodzą po górach i odpowiadają w pełni potrzebom życia górali. Huculki przypominają konie włościańskie z Krakowskiego i Lu-

---

[1]) Bardzo gęsty porost zimowego włosa spotykamy u wszystkich koni stepowych; sama opiekuńcza przyroda zdaje się je chronić od silnych mrozów i lodowatych wiatrów, na które dzień i noc są wystawione. Pryszczenie się skóry jest również cechą koni chowanych w stepach; podlegają pryszczeniu nawet konie szlachetne, hodowane nad Donem, Manyczem, „pustach” węgierskich i na Ukrainie.

belskiego, tylko są w swoim typie więcej zamknięte, jednolite.

Konie żmudzkie, dawniej słynnena Żmudzi, są teraz małego wzrostu, 1 ar. 14 w., bardzo proporcjonalnej budowy, o krótkich wyniosłych szyjach, ładnych głowach, krótkich, obsadzistych nogach i szerokich płaskich grzbietach. Niestety rasa ta jest obecnie w upadku i prawdziwe czyste „żmudki“, jak je nazywano, są nadzwyczaj rzadkie. Dawne konie żmudzkie za Gedyminów i Kiejstutów były stosunkowo roślejsze i silniejsze.

KONIE KRWI ZIMNEJ.

RASY ANGIELSKIE.

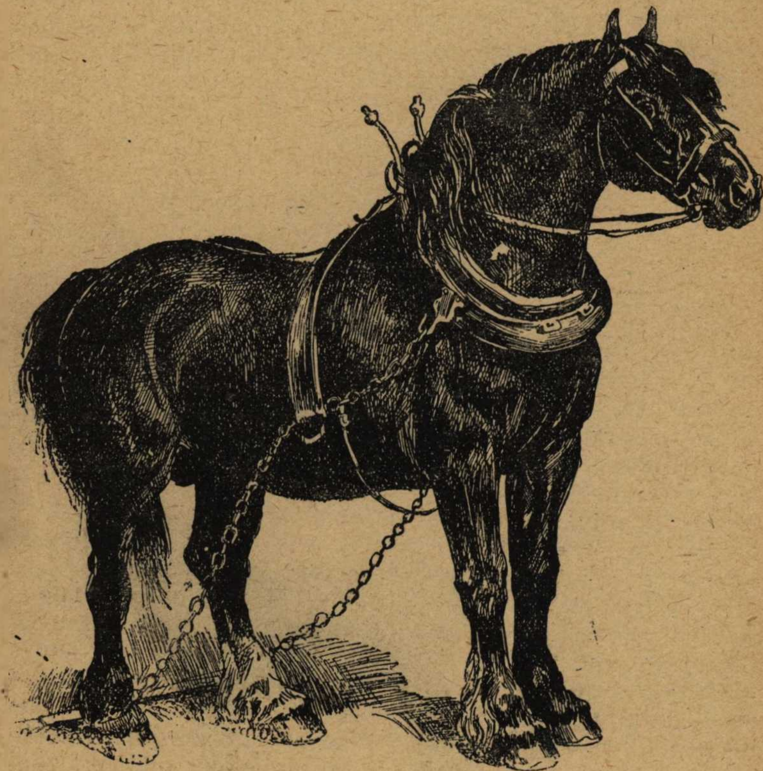
1. *Suffolk*. Konie tej rasy mają nadzwyczaj okrągłe korpusy, ładnie wygiętą, wyniosłą szyję, stosunkowo do masy niedużą głowę, dużo objętości w piersiach i całym tułowiu, nogi grube, limfatyczne i nie krótkie, jak u innych ciężkich koni pociągowych, łopatkę prostą, kłąb mięsisty. Suffolki dojrzewają wcześnie i w $2^1/_2$ lata już są zdatne do pracy. Wzrost od 1 m. 68 c. — 1 m. 70 c. Waga tych koni równa się 650 kg. Najlepsze produkowano w hrabstwie Suffolk. Obecnie jest to rasa, którą starają się podtrzymać w *typie*, ale nie okazuje ona dużo żywotności i nie należy do płodnych.



Koń „shire“.

2. „*Shire*“. Konie „shire“ zaliczają do rasy, która od 2000 lat już była w Anglji znana; zastał tam już te konie

Juljusz Cezar. Typowa maść koni tej rasy jest kara i dla tego nazywają je „black-horse“; szczególnie znaleźć je można w hrabstwach Norfolk, Leicester, Warwick, Stafford, Lincoln i Cambridge. Black-horse pod wpływem



Koń clydesdale.

hodowli kulturalnej i połączeń z ogierami i klaczami flandryjskimi i holenderskimi bardzo urósł i ociężał; przewyższa on masą i wagą nawet suffolka, nie ustępując mu wzrostem, jest na niższych nogach, ale w ruchach cięższy. Oprócz odmiany black-horseów dużo shireów jest gnia-

dych. Cechą tej rasy jest długa *szczotka*, wyrastająca z pod kolana i ku pęcinie coraz więcej rozszerzająca się w rodzaju jakby wachlarza.

3. *Koń clydesdal.* Nazwa ta pochodzi od rzeki Clyde, płynącej w Szkocji, a w dolinie, położonej nad jej brzegami, znajduje się główne ognisko wychowu koni tej rasy. Rasa ta, jedna z najcenniejszych z pomiędzy ras ciężkich angielskich, jest również sztucznie wytworzona i ustalała się w przeciągu dwuch wieków. Podług podań ks. Hamilton sprowadził w XVII wieku do Strathavon w Upper-Larnak(w Szkocji) pewną liczbę ogierów flandryjskich czarnych, które, łączone z miejscowymi klaczami, dały początek dzisiejszej rasie clydesdaleów. Sanson uważa clydesdaleów za odmianę rasy fryzyjskiej. Typ clydesdaleów: głowa trochę długa ale lekka, szyja średniej długości, kłąb dość wydatny, grzbiet dobrze związany i dość krótki, górne linje wogóle długie, a dolne kończyny krótkie, wzrost od 1 m. 60 c.—1 m. 70 c. Przeważa maść gniada, ś.-gniada, bywa i siwa.

RASY FRANCUSKIE.

1. *Koń buloński.* Rachują, że we Francji znajduje się do 40,000 koni, które można zaliczyć do tak zwanych odmian rasy bulońskiej; konie te wychowują się w departamentach: Somme, Seine Inferieure, Pas de Calaîs, Cotes du Nord, nawet częściowo w Pikardji, w Normandji, w Artois i we Francuskiej Flandrji. Typ tak zwanych „boulonais“ jest lżejszy i cięższy. Typ przeciętny rasy: głowa dość ciężka, ale wyrazista o prostym profilu, grube ganasze, silna krótka szyja o dość długiej rzadkiej grzywie, niski kłąb przechodzi w cokolwiek opuszczony grzbiet, zad bardzo masywny, rozdwojony, głębokość tułowia i zaokrąglenie żeber niewiele pozostawiają do życzenia, łopatki ukośne i nienadto przeładowane mięsem, nogi i kopyta najczęściej dobre, nadpęcie krótkie, tylne jednak nogi po dłuższej pracy łatwo sztywnieją, tracą elastyczność w stawach. Maści bywają siwej, niemal białej i gniadej. Wzrost 1 m 66 c. — 1 m. 70 c. i wyżej, waga ciała 650 -- 900 kg. Najcięższe i najroślejsze są wychowy-

wane w Pikardji i we Flandrji. Sanson zalicza tę odmianę do rasy fryzyjskiej. Dobre konie niezbyt ciężkie można znaleźć w Vimeux i Pays de Caux (Seine Inferieure); konie te mogą kłusować. Cena jednorocznego źrebaka wynosi od 700 -1500 fr. Hodowlą zajmują się przeważnie drobni fermerzy. Między bulonami widzimy duże odskoki co do wzrostu i masy.

2. *Koń perszeroński* należy do jednej z najdawniejszych ras francuskich i uznają go za przedstawiciela rasy rodzimej. Perszerony z biegiem wieków zostały uszlachetnione w pewnej mierze wskutek połączeń z ogierami orjentalnymi. Dawniej perszeronów używano do dyliżansów i oddawały one duże usługi jako konie pocztowe, omnibusowe i do pociągu. W ostatnich 40 latach po zaprowadzeniu sieci kolei żelaznych usiłowano nadać perszeronom coraz więcej wzrostu i masy — i łączono je z najroślejszymi ogierami tejże samej rasy, a nawet z black-horseami i potężnymi bulonami. Czystych perszeronów dawnego typu „postier“ bardzo trudno teraz znaleźć, a typ ten jest najcenniejszy.

Prowincja „la Perche“ jest głównym centrum wychowu perszeronów - i należy tych koni poszukiwać: w Nohent-le-Rotrou, Condé, Regmalard, Boissy, Corbon, Mauves, le Pin-la-Garenne, Reveillon.

Dawny koń perszeroński trzymał miarę od 1 m 50 c.— 1 m. 60 cm., dzisiejszy przeciętnie od 1 m. 60 cm. — 1 m. 70 c. i wyżej. Maści przeważnie są siwej, ale bywają gniadej, a nawet karej. Typ rasy: głowa duża, lecz kształtna, nozdrza rozwarte, oko duże, żywe, czoło szerokie, ucho małe, szyja nieco krótka, ale dobrze osadzona, kark wyniosły, łopatka długa, dość ukośna, pierś szeroka, żebra dobrze sklepione, grzbiet niezawsze prosty, krzyż poziomy, często rozdwojony, ogon wysoko osadzony, stawy silnie związane, nogi mocne, krótkie, kopyta płaskie lub słupkowate, skóra cienka, włos w ogonie i grzywie obfity. Takim jest obraz rasowego perszerona Najlżejsze perszerony można znaleźć na granicy Normandji w okręgach: Mortagne, Courtomer, Moulins-la-Marche, Aigle

3. *Koń bretoński.* W okolicach Brest'u, Morlaix, Saint-Pol, Leon wychowują najwięcej silnych, grubych koni.

Konie te mają głowy dość ciężkie o szerokich ganaszach, grube szyje z rozdwojoną grzywą, łopatki proste, krótki tułów, szerokie żebra i lędźwia, rozdwojony tęgi zad, głęboko osadzony włosisty ogon, krótkie pęciny, duże, często płaskie kopyta, wzrost przeciętny 1 m. 56 c. — 1 m. 59 c., maść gniadą i siwą. W ostatnich paru dziesiątkach lat konie bretońskie poprawiano norfolkami (typu kłusaków i nie za ciężkimi); otrzymane rezultaty są zadawalające i konia norfolk-bretońskiego uważają obecnie specjaliści wojskowi za najodpowiedniejszego do artylerji. Konie z Finisteru są lżejsze i suchsze od koni z wyszczególnionych powyżej okolic. A oprócz tego tak w Finister, jak i w Morbihan, Cotes du Nord, Pays de Cornouailles znajdujemy mierzynów (bidets) małego wzrostu, ale nadzwyczaj wytrzymałych i chodliwych. Konie te uważają za rasę rodzimą i obecnie chcianoby je ulepszyć nie zatracając zupełnie typu. Obliczają że Bretonja obejmuje przeszło 600,000 tych koni.

4. *Koń ardeński.* Konie ardeńskie należą do rasy bardzo starożytnej i gdy Juljusz Cezar wkroczył do Galji w 57 r. przed erą chrześcijańską znalazł silne, wytrzymałe konie na pograniczu Francji i dzisiejszej Belgji. Konie te małe, krępe, ale dzielne używano podówczas pod wierzch i jeszcze w kampanjach napoleońskich o ardenach jako koniach wojskowych słyszymy. Dopiero, gdy ardeny zaczęto krzyżować z ciężkimi flandryjskimi, flamandzkimi końmi doszło do niekorzystnego przeobrażenia typu. Dawny arden był zaledwie średniego wzrostu: 1 m. 42 c.— 1 m. 50 c., dzisiejszy trzyma miarę 1 m. 50 c. — 1 m. 58 c., a w prowincjach nadreńskich są nawet roślejsze. Dzisiejszy arden, biorąc przeciętnie, ma głowę ciężką, grzbiet długi, często wklęsły, zad krótki i ostro ścięty, nogi krótkie, uda bez wydatnych mięśni. Ardenów, zbliżonych do dawnego typu, należy poszukiwać w podgórskich okolicach, a za Renem typ ich został poprawiony, zyskały one tam na wzroście, ale zatraciły cechy dawnej rasy [1]).

---

[1]) Ardenów starego typu należy poszukiwać w Moulin de la Pile niedaleko Renu, a poprawnych doppel-ponny typu irlandzkiego w okolicach Lacroi.

Koń Pinzgauer. Konie te zaliczają hippolodzy do starożytnej rasy i nazywają je *noryjskimi.* Dawna prowincja rzymska Noricum graniczyła z prowincjami alpejskimi i uważana jest za ojczyznę tej rasy; zaliczyć tu należy ziemie położone w Alpach Tyrolskich, które obecnie wchodzą w skład państwa u Astrjackiego. Ustalenie się rasy Pinzgauerów podług tradycji przypisać należy usiłowaniu arcybiskupa salzburskiego, który utrzymywał stada w Ries. Obecnie przechowała się rasa w salcburskim, w tak zwanym Pinzgau i w górnej Austrji w Trauenviertel. Typ Pinzgauera: ciężka głowa z małymi oczami, krótka gruba szyja, gęsta kędzierzawa grzywa, mało wydatny kłąb, niedostateczne zaokrąglenie żeber, prosta mięsista łopatka, bardzo szeroka pierś, potężny, rozdwojony, trochę spuścisty zad, nisko osadzony ogon, nogi przednie o grubej kości z mało wydatnym kolanem, wzrost 1 m. 60 c. — 1 m. 72 c. Maści bywają: dereszowatej, srokatej, tarantowatej, czarno-nakrapianej, kasztanowatej i brudnokasztanowatej. Noryki najkrótsze na nogach znajdują się w Styrji, najwyższe na nogach w Karyntji, a najroślejsze w Pinzgau.

Konie belgijskie. W okolicach Hainaut i Namur można znaleźć najlepsze odmiany ciężkich, pociągowych koni belgijskich. Konie te są rosłe, silne, grube, o szerokiej piersi, mocnych łopatkach, krótkim grzbiecie i dobrze zaokrąglonych żebrach. Ujemną stroną tej silnej budowy jest spód niezupełnie odpowiedni do potężnego korpusu, nogi nie posiadające dostatecznej szerokości.

Koń zwany „brabansońskim“ mało się różni od poprzednich, tylko bywa dłuższy i mniej silnie związany. W ostatnich dziesiątkach lat pracowano nad poprawą „brabansonów“ i otrzymano lepsze okazy. Konie belgijskie należą do ciężkich pociągowców, maści są przeważnie gniadej i kasztanowatej.

Bitiugi rasa wytworzona w Rosji w XVIII wieku w gubernii woroneżskiej nad rzeką Bitiug z ogierów holenderskich i fryzyjskich, krzyżowanych z klaczami miejscowymi. Rasa ta się ustaliła na krótko, teraz jest znów w upadku i degieneracji.

KONIE RAS PRZEJŚCIOWYCH.

Konie fińskie i estońskie (tak zwane kleppery) są typem poniekąd zbliżone do siebie. Są to konie średniego wzrostu, szerokiej budowy, na krótkich nogach, o szerokiej piersi i zadach. Konie te dobrze kłusują, są wytrzymałe w pracy i należą do *typu pośredniego* między ciężkim a lekkim koniem. Z połączenia z ogierami tych ras otrzymano w XVIII wieku w gubernii wiatskiej wyborne konie robocze. Maść tych koni jest rozmaita, przeważa jednak gniada, kasztanowata i odmiany kasztanowatej: bure i płowe.

Z zestawienia i wyszczególnienia różnych ras wypływa, że konie „gorącej krwi“ (wschodnie) i ich odmiany *są najodpowiedniejsze* do produkowania koni wierzchowych, remontowych, powozowych, zaprzęgowych i roboczych tam, gdzie idzie więcej o pośpiech w robocie, odstawy dalekie, a nietylko wożenie ciężarów i obsługiwanie ciężkich maszyn. Konie zaś zimno-krwiste (zachodnie) *są najwłaściwsze* do wożenia ciężarów, do powolnej a ciężkiej pracy, do głębokiej uprawy roli, do chodzenia w żniwiarkach, kosiarkach i t. d. *Podług ras należy wybierać konie do tych celów i pracy, do jakich są nam potrzebne.*

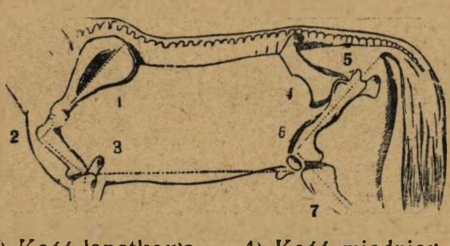
Budowa konia (exterieur).

Prawidłowa budowa konia, to jest równomierność i harmonijność jego kształtów, ma bardzo poważne znaczenie. Przeróżne też pomiary były obmyślane aby ocenić prawidłową budowę konia. Przytaczamy tu sposób mierzenia najpraktyczniejszy i najłatwiejszy. Wysokość konia mierzy się od ziemi do najwyższego punktu kłębu. Mierzenie za pomocą tasiemki nie jest jednak zupełnie dokładne, albowiem taśma wyciąga się nierówno; dokładniejsza jest miara za pomocą stałej laski z wyciąganym poprzecznym metalowym ramieniem.

W różnych krajach są przyjęte odmienne określenia miary. W Anglji mierzą konie na dłonie (hands); „hands“ równa się 4 calom angielskim (10 centymetrom).

We Francji i Europie Środkowej używana jest miara metryczna; w Królestwie w handlu obowiązuje miara rosyjska na arszyny i werszki. Koń nie trzymający miary dwuch arszynów (1 m. 42 c.) jest mały, za średni wzrost uważa się od 2 arsz. $2^1/_2$ wersz. do 3 wersz. (od 1 m. 53 c. do 1 m. 56 c.) i konie tej miary biorą do kawalerji regularnej. Konie wzrostu 2 arsz. 4 wersz. (1 m. 60 c.) są już rosłe, a po nad tę miarę uważane są, szczególniej z przyrostem każdego werszka (4,5 ctm.), za bardzo rosłe.

Jeżeli weźmiemy miarę od najwyższego punktu kłęba do kości mostkowej, to miara ta powinna być równą odległości od kości mostkowej do ziemi; wymiary te świadczą o głębokości klatki piersiowej i o krótkości nóg w stosunku do wzrostu; głęboka zaś klatka piersiowa może pomieścić dobrze rozwinięte płuca i serce. Chcąc nabrać pojęcia o rozwoju klatki piersiowej, co daje zwykle pojęcie i o rozwoju żeber, należy zmierzyć obwód konia zaraz za kłębem, a następnie długość nogi od łokcia do ziemi. Koń z dobrze rozwiniętą klatką piersiową będzie zawsze wykazywał większy obwód aniżeli długość nogi. Tak zwana krótkość, obsadzistość nogi zależy od głębokości klatki piersiowej. Konie na wysokich nogach nie posiadają zwykłe tej siły i wytrwałości w pracy co konie o normalnie rozwiniętym korpusie; ale znów konie o nazbyt ciężkich korpusach, obsadzonych na bardzo krótkich nogach nie są odpowiednie do szybkiego biegu. Zatym, proporcja w budowie konia jest pożądana, chociaż, ma się rozumieć, innych warunków exterieuru wymagamy od konia szlachetnego wierzchowego



1) Kość łopatkowa.
2) Kość barkowa.
3) Kość łokciowa i podbarkowa.
4) Kość miednicy.
5) Staw udowy.
6) Kość udowa.
7) Kość goleniowa

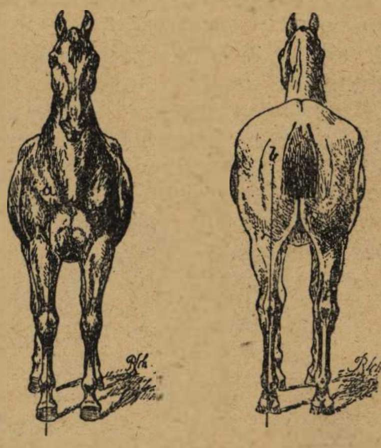
lub przeznaczonego do lekkiego zaprzęgu, a innych od czysto pociągowego.

Rzućmy teraz okiem na szkielet konia, tworzący *rusztowanie* jego ciała.

Koń posiada wszystkiego 212 kości, między któremi 18 przypada na głowę, a 54 na inne kręgi. Osiemnastu kręgom grzbietowym odpowiada osiemnaście par żeber (razem 36). Kręgów lędźwiowych znajdujemy sześć (czasami wyjątkowo bywa pięć [1]). Miednica składa się z sześciu kości, leżących po 3 po obu bokach kości krzyżowej, a mianowicie: z dwuch kości biodrowych (kuleszowych), dwuch łonowych i dwuch pośladkowych; każde z odnoży składa się z 19 — 21 kości.

Pragnąc *ocenić* konia, należy się starać objąć całość jego ciała od pierwszego rzutu oka. Pierwsze wrażenie, szczególniej dla znawcy, ma duże znaczenie. Zdawszy sobie sprawę z pierwszego wrażenia, z sumarycznej oceny, należy przejść do szczegółów, do rozbioru każdej części ciała. W tym rozbiorze należy zwrócić uwagę na następujące szczegóły:

1) Żeby koń stał na nogach swobodnie i silnie, żeby rozstawienie nóg było prawidłowe, żeby nie były one wykręcone bądź od *kolan* lub *pęcin* na wewnątrz lub zewnątrz.



Normalne ustawienie nóg przednich i tylnych.

2) Po obejrzeniu nóg trzeba przejść do grzbietu, który powinien być prosty, równy, szeroki, mocno z krzyżem spojony. Zapadły (łęgowaty) grzbiet jest poważną wadą, szczególniej czyni konia nieodpowiednim pod wierzch i do hodowli.

[1]) Podług Francka „zdarzają się wypadki zrostu w stawie embriologicznym i zamiast 6 kręgów jest pieć“.

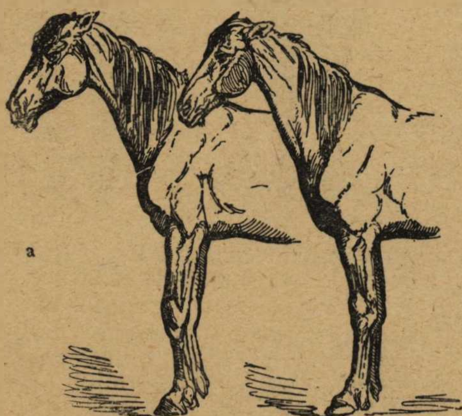
3) Bardzo jest ważne, szczególniej u koni wierzchowych, silne położenie lędźwi, leżących w przedłużeniu grzbietu. Lędźwie powinny być miernie długie, lecz szerokie i dobrze umieszczone. Ponieważ miejsca, które zajmują lędźwie, stanowią najsłabszą część kręgosłupa, przeto zbyteczna długość tej części nie jest pożądana. Jeżeli lędźwie są długie, wąskie i słabe, wtedy można dostrzec wyraźną granicę pomiędzy nimi i krzyżem.

4) Grzbietna zbyt wyniosły, garbaty, tak zwany *karpi*, również nie jest normalny, albowiem nie posiada wówczas pożądanej elastyczności.

5) Grzbiet im się nieznaczniej łączy z krzyżem, tym jest normalniejszy i ładniejszy (taką jest budowa koni arabskich). Spuściste krzyże, których jednak nie należy łączyć ze zwisłymi, nadto ściętymi, bywają bardzo mocne.

a  b

a) Nogi wykręcone od kolan na zewnątrz.
b) Nogi wykręcone do środka.

a  b

a) Nogi przednie z koziencami (krzywe).
b) Nogi z zapadłymi kolanami.

6) Zad im jest szerszy, lepiej rozwinięty, tym jest lepszy i silniejszy.

7) Kłąb u koni rasowych powinien być wydatny, wyraźny; zwykle przy wydatnym kłębie znajdujemy k o ś ć łopatkową długą i położoną ukośnie.

U koni zimnokrwistych, pociągowych, kłąb bywa częstokroć bardzo nieznaczny, jakby zapadnięty. Ale u koni przeznaczonych do dźwigania ciężarów, koni mięsistych i grubych, kłąb nie ma tego znaczenia co u koni wierzchowych i szlachetnych.

8) Kość łopatkowa u szlachetnych koni, przeznaczonych do biegu, powinna być długa i ukośnie położona. Kość barkowa, niżej położona i łącząca się z łopatką, tworzy jakby rodzaj jej podpory. Kość barkowa nie powinna być za długa, gdyż przy zbytniej jej długości nogi przednie zamiast w linji pionowej znajdowałyby się w ukośnym położeniu ku tyłowi. Od długości kości łopatkowej zależna jest większa swoboda ruchów przodu i dłuższa akcja w kłusie i galopie.

9) Podbarcze winno być długie, szerokie, pokryte mięśniami i leżeć w jednej linji z nadpęciem Gdy podbarcze jest krótkie, nadpęcie bywa zwykle za długie. Podbarcze powinno być szerokie przy połączeniu z barkiem i zwężać się w miarę opuszczania się do przedniego kolana.

10) Kolano przednie widziane z przodu powinno przedstawiać rodzaj kwadratu. Wadliwe jest kolano okrągłe.

11) Nadpęcie (piszczel) powinno być krótkie, płaskie, nie okrągłe, suche, o wydatnych ścięgnach, a widziane z boku—szerokie. Koń rasowy o dobrze rozwiniętej kości powinien trzymać pod kolanem od 20—22 centymetrów, jednak 19 centym. u lżejszych koni już może być miarą zadawalającą. Objętość pod kolanami u koni zimnokrwistych bywa większą dochodzi do 26 c., ale sama kość nie jest tak „*ścisła*“ i zbita jak u koni gorącej krwi. Bez pomiaru trudno zdać sobie dokładną sprawę z szerokości nadpęcia. Tak np. nadpęcie bardzo płaskie i suche na oko czasami wydaje się cienkie, a przy pomiarze okazuje się nadspodziewanie szerokie; pomiar dokonywa się za pomocą taśmy centymetrowej, którą otacza się kość piszczeli pod kolanem, nie obejmując wyrostków kolanowych.

12) Staw pęcinowy stanowi połączenie nadpęcia z pęciną. Staw ten powinien być szeroki i silny; nazbyt długi lub kształtu sztorcowatego jest wadliwy. Jednak między pęciną nazbyt prostą i długą, a pęciną długą, ale leżącą i elastyczną, zwaną pospolicie niedźwiedzią, ta ostatnia jest mniej wadliwa i dużo odporniejsza. Konie o leżących pęcinach mają zwykle miękkie chody.

13) Pierś konia rasowego powinna być w miarę szeroka. Przy nazbyt szerokiej piersi koń rozrzuca zwykle w kłusie i galopie nogami na bok, nie ma wydłużonej szerokiej akcji. Mylnie łączą szerokość piersi z głębokością klatki piersiowej. Koń może być „bardzo szerokiej“, a bynajmniej „nie głębokiej“ piersi, która właściwie zapewnia dopiero długi i swobodny oddech wskutek obszernych płuc. Szerokość piersi u koni pociągowych, zimnokrwistych może być dużo większą niż u szlachetnych, albowiem ich zadanie w pracy jest zupełnie inne; nie są one przeznaczone do szybkiego biegu. Żebra powinny być długie i okrągłe, a nie płasko zamknięte.



Pęcina prosta (ze zgrubieniem stawu pęcinowego).



Pęcina miękka, leżąca.

14) Część tułowia, leżąca między ostatnimi żebrami a biodrami, nosi nazwę *słabizn* lub *boków*. Słabizny u koni dobrze odżywianych powinny być wypełnione, czyli nie powinno być znacznego zapadnięcia między ostatnimi żebrami a biodrem. Koń prawidłowo zbudowany powinien być, jak określają, „dobrze zamknięty“, „krótkiego boku“.

15) Zad u konia powinien być dobrze rozwinięty i szeroki. Ważne jest prawidłowe położenie kości goleniowej, aby z kością udową tworzyła ona kąt nieco większy od prostego. Goleń kończy się *stawem skokowym*, którego rozwój normalny i prawidłowy ma bardzo duże znaczenie, a zboczenia w ustroju stawu skokowego bywają częste. Staw ten utworzony jest z sześciu kostek. Nadpęcie tylne powinno być proste, nie wykręcone i koń w chodzie powinien prosto i równo postępować.

16) Kopyto, jeśli patrzeć na jego spód, składa się: a) z piętki, b) brózdy strzałkowej, c) strzałki, d) końca strzałki, e) wspory, f) ścianki przedkątnej, g) podeszwy, h) ścianki rogowej, i) połączenia podeszwy ze ścianką rogową. Ściana rogowa powinna być bogata, żeby przybicie

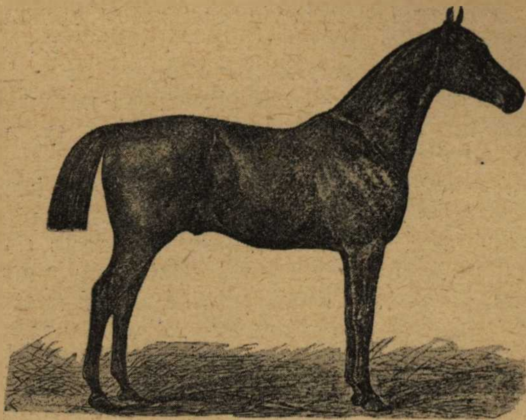
podkowy nie przedstawiało żadnych trudności. Najgorsze, najwadliwsze kopyta są małe, wąskie, ściśnięte, rozrośnięte niedostatecznie do podtrzymania całego ciężaru zwierzęcia. Powierzchnia kopyta powinna być równa, gładka, bez fałdów, szczelin i pęknięć; jeżeli na kopycie uwidaczniają się obrączki poprzeczne, to wzbudza to podejrzenie, że koń przechodził ochwat (reumatyzm) i ma kruchy róg. Po podniesieniu nogi powinna się strzałka rysować wyraźnie i posiadać normalną wypukłość.

17) Chociaż głowa i szyja nie mają u konia tego pierwszorzędnego znaczenia co ustrój klatki piersiowej, grzbietu, zadu, nóg, jednak koń szlachetnego pochodzenia powinien posiadać piękną, wyrazistą, dodajmy nawet, „inteligientną głowę". Głowa powinna być zastosowana w swych rozmiarach do budowy tułowia; nazbyt mała głowa nie jest jeszcze najpiękniejszą. Duża głowa nie szpeci grubego, tęgiego konia, aby tylko była dobrze zarysowana. Ważne jest żeby głowę podtrzymywał odpowiedni kark, a szyja wychodziła dobrze z łopatek. Głowa powinna być w szczękach dość szeroka, czoło wyraziste, wydatne, oko duże, pełne blasku, nozdrza rozwarte. Niektóre konie, jak andaluzyjskie, dońskie, huntery (irlandzkie) i berberyjskie miewają często głowę o czole bardzo wypukłym z wydatną, opuszczającą się nad chrapami kością, a jednak te głowy przy śmiałym bystrym oku posiadają dużo energji i typowości—i nie można ich łączyć z tak zwanymi „baranimi łbami", które są brzydkie.

Ucho może być małe lub duże, byle było stojące, ruchome, a nie zwisłe, opadnięte, chociaż między uszami trochę opadniętymi (kłapouch), a chorobliwie zwisłymi zachodzi jeszcze różnica. Najbrzydsza głowa jest tak zwana *babska*, nadmiernie wydłużona, z małymi zapadniętymi oczami i zwisłą dolną wargą.

Poglądy na szyję bywają różne. Znany hippolog niemiecki, I. hr. Lehndorf, twierdzi, że wierzchnia linja od kłęba do uszów nie może być nadto długa i że między końmi o niezwykle długich szyjach dużo większy trafia się procent charczących (roarer), niż między końmi z krótkimi szyjami. Niemniej proporcjonalnie długa, lekka, dobrze zarysowana szyja, łącząca się harmonijnie z piersią i kłębem, jest wielką ozdobą konia i oznaką rasowości.

Szyja gruba i krótka jest mało podatna do przegięcia, do nadania jej prawidłowej postawy w jeździe; szyja



Koń pół-krwi angielskiej normalnej budowy.

nazbyt gruba (speck-hals) i przerośnięta tłuszczem szpeci konia, obciąża jego przód; również konie z jelenimi szyjami nie mogą być dobrze zganaszowane, zebrane.

Wady i choroby koni.

Prawo nie określa u nas ściśle wad, które upoważniają do zwrotu konia, powiedziane jest tylko ogólnikowo, że wady ukryte mogą służyć jako prejudykat do zwrotu konia, a za jawne sprzedający nie odpowiada.

Prawa, wydane podług kodeksu francuskiego w 1804 roku i u nas zastosowane, były następnie we Francji dopełnione prawami z 20 maja 1838 r. i 2 sierpnia 1884 r., ale *te dopełnienia* do Królestwa Polskiego nie zostały już

wprowadzone [1]). W tych dopełnieniach wyliczone są następujące choroby uznane za skryte u koni i osłów: nosacizna, tylczak, koler, dychawica, charczenie (roarer), łykawość, kulawizna perjodyczna i jasna ślepota.

W Niemczech i Austrji wady skryte są ściśle określone, chociaż do pewnego stopnia w różny sposób. W Niemczech do wad ukrytych zaliczają: dychawicę, wadę serca, parch, narów, jasną ślepotę, czarną kataraktę, nosaciznę i koler. W Austrji: podejrzane zołzy, nosaciznę, dychawicę, koler, narów, tylczak, jasną ślepotę i czarną kataraktę. Do skrytych chorób zaliczają w Niemczech i Austrji te, które ujawnione zostały w ciągu 24 godzin po kupnie, a terminy „późniejszego" odkrycia ukrytej choroby są ściśle określone. We Francji w razie stwierdzenia jasnej ślepoty służy prawo zwrotu konia do 30 dni, a we wszystkich innych chorobach powyżej wymienionych kategorji do 9 dni. W Niemczech dla stwierdzenia narowu prawo daje termin 4 dni, parchów i nosacizny 14 dni, dychawicy, wady serca, czarnej katarakty, jasnej ślepoty i koleru 4 tygodnie. W Austrji dla stwierdzenia dychawicy, nosacizny oraz podejrzanych zołzów pozostawiono 15 dni, koleru, jasnej ślepoty, tylczaka, czarnej katarakty, narowu, tuberkułów 30 dni [2]).

Wobec tak ścisłych przepisów sądowo-weterynaryjnych, istniejących za granicą, nabywca czuje się zabezpieczony i może otrzymać w danym razie zwrot swych pieniędzy, powinien tylko dowieść, że w okresie czasu przepisanym przez prawo stwierdzono jedną z chorób (powyżej wyszczególnionych), zaliczonych do skrytych.

U nas z powodu braku w przepisach dostatecznej ścisłości i oznaczenia okresów prekluzyjnych wyradzają się w razie sprawy sądowej najrozmaitsze komplikacje i niepewności. Sąd przywołuje ekspertów, którzy też najczęściej nie wiedzą jak mają wyrokować i wahają się czy naprz. parch mają zaliczyć do chorób jawnych, czy

---

[1]) Patrz „O ukrytych wadach u zwierząt z punktu widzenia sądowego" przez lekarza weterynarji M. Żurawskiego.

[2]) Rzecz dziwna, że choroba „stadna" nie jest zaliczona do chorób skrytych, chociaż w pierwszym stadjum jest trudna do poznania.

skrytych, czy nastąpiło w tej lub innej chorobie przedawnienie, kiedy właściwie choroba ujawniła się, czy koń już po sprzedaży nie został zarażony i t. p. Ściślejsze sądowe przepisy w tej dziedzinie są bardzo pożądane.

Wady, które znajdujemy u koni, są dwojakiego rodzaju: wady przyrodzone lub wypływające z chorób i wady nabyte z powodu wypadków, złego obchodzenia się ze zwierzęciem i t. p.

Jeżeli rozpoczniemy przegląd konia od głowy, to mogą nas uderzyć nieprawidłowości wyrostu i postawienia *uszów*, o których mówiliśmy w poprzednim rozdziale. Uszy obwisłe szpecą konia, ale bynajmniej nie wpływają na jego zdolność do pracy, uszy zaś opuszczone, bezwładne, pozbawione czucia są następstwem przebytej choroby lub stanu atrofji. Ślady blizn i przypaleń na ciemieniu między uszami mogą być robione w celu poprawy wadliwego układu uszu—i dla tego należy zwrócić na nie uwagę.

Co do *oka*, to spotykamy tu następujące wady: powieki zdarzają się rozerwane, oczy ropiące (najczęściej z powodu zołzów), oczy nierównej wielkości, o nierównych źrenicach, plamy i zmętnienia rogówki, plamy wewnątrz gałki ocznej. Jeżeli tylko oczy wydają się „niepewne“, należy je zbadać dokładnie przy pomocy szkieł (oftalmoskopu [1]), albowiem inaczej trudno ściśle określić ich stan. Najniebezpieczniejsza jest tak zwana „jasna ślepota“, wypływająca z paraliżu nerwów. Oko na pozór jest zupełnie czyste, a jednak koń nie widzi na nie; również na razie dość trudna jest do poznania ślepota perjodyczna, miesięczna, pochodząca z zaciągania oka bielmem, które to powiększa się, to schodzi. Tylko badając bardzo ściśle oczy, porównywując ich barwę, śledząc najmniejszą skazę, najmniejszą plamkę, można o nich nabrać dokładnego pojęcia. Wogóle należy się wystrzegać oczów małych, zapadniętych, nierównej wielkości, lub anormalnie wysadzonych z oczodołów. Oczy zdrowe mają wielkie znaczenie u konia, szczególniej u koni wierzchowych i reproduktorów.

Opuszczając się niżej ku nozdrzom, możemy zauważyć na *głowie* konia: ślady rozdęcia kości na szczękach

---

[1]) Bardzo są dokładne oftalmoskopy prof. Żurawskiego.

górnych przy chorobach szczęk i zębów; z boków nosa i na policzkach ślady od zawłok i ostrych wcierań, stosowanych przy chorobach oczu; opuchliny i stwardnienia gruczołów w rowie podszczękowym (tak zwanych pospolicie *sankach*), które mogą być objawem zołzów łagodnych lub chronicznych, a nawet nosacizny. Gdy gruczoły są widocznie napuchnięte, ale ruchome i ustępują niejako pod dotknięciem palca, jest to zwykły objaw zołzów, gdy gruczoły są zupełnie twarde, a najczęściej bywa tylko jeden gruczoł jakby przyrośnięty do szczęki, wówczas jest to objaw zastarzałej zołzy i taki gruczoł, jak wyrażają się, jest podejrzany i należy na niego zwrócić baczną uwagę, szczególniej, jeżeli kupuje się konia zupełnie nieznanego na jarmarku.

Badając *pysk*, możemy zauważyć: ślady przetoków (fistuł) zębowych na górnej lub dolnej szczęce, rany i blizny na języku, brak części języka, chorobliwe rozdęcie nozdrzy, obwisłą dolną wargę, co jest oznaką starości lub paraliżu nerwów. Następnie należy zwrócić baczną uwagę na czystość nozdrzy; wszelkie wypływy ropne są oznaką chorobliwą, tylko między tymi wypływami zachodzą olbrzymie różnice, albowiem białe, śluzowate, płynące z obydwuch nozdrzy, są oznaką zwyczajnych zołzów lub stanu kataralnego, a wypływy żółto-zielone, gęste, wyciekające szczególniej z jednego nozdrza, są objawem zastarzałych zołzów, a nawet nosacizny; przy zdeklarowanej jednak nosaciźnie można pozatym odnaleźć ranki na błonie śluzowej przegrody nosowej lub blizny w kształcie gwiazdek lub pół-księżyców po zagojonych rankach. Nosacizna, stwierdzona w pełnym rozwoju, jest chorobą nadzwyczaj zaraźliwą i niebezpieczną nietylko dla koni, ale nawet i ludzi. Koń chory na nosaciznę podlega zwrotowi, a jego właściciel może być nawet pociągnięty do odpowiedzialności sądowej. Również bardzo poważną chorobą jest tylczak, objawiający się pryszczami i ranami na zadzie konia. Tylczak uważają za odmienną formę nosacizny, a powstaje on z cierpienia naczyń limfatycznych.

Wady na szyi zdarzają się następujące: opuchlina i fistuła karkowa u góry szyi między uszami, choć zdarza

i się poniżej ucha[1]); ślady chorób skórnych, które mogą być nieszkodliwe i łatwo uleczalne lub są oznaką świerzby; opuchlizny gruczołów podusznych; opuchlizny gruczołów tarczowych w okolicach gardła, przybierające nieraz dość znaczne rozmiary; rozszerzenie i przetoki żyły szyjowej; ślady zawłok lub ostrych wcierań w górnej części szyi, jako pozostałości leczenia chorób mózgowych i ocznych; blizny pozostałe po operacji przecięcia tchawicy (tracheotomji) na dolnym brzegu szyi; stwardniałe guzy przy osadzie szyi w miejscach oparcia chomonta.

Wady na kłębie, grzbiecie, piersiach, żebrach, lędźwiach: Opuchlizny, stwardnienia i wypukłości oraz ślady cięć, ran, zawłok i ostrych wcierań, używanych przy przetokach kłębu; należy tu jednak odróżnić zwyczajne odparzenia, rany, opuchnięcia od zastarzałego ropienia i gnicia, bardzo trudnego do wyleczenia, tak zwanych pospolicie nożyc. Na piersiach możemy dostrzec ślady fontaneli, zawłoki, ostrych wcierań na przodzie piersi i na bokach, stosowanych przy chorobach organów oddechowych. Takież ślady rysują się na lędźwiach przy leczeniu chorób nerek, reumatyzmu, porażeń (zesztywnienia).

Wady na krzyżu: zanik czyli schnięcie mięśni krzyża, jako następstwo chronicznego reumatyzmu, naderwania mięśni, szpatu, zapalenia lub wywichnięcia stawu biodrowego; nierówność kości biodrowych, dowodząca złamania (tak zwanego strącenia, zbicia) biodra; ślady od zawłok i wcierań przy chorobach stawu biodrowego.

Wady na ogonie: ogon szczurzy pozbawiony włosa wskutek wypadnięcia; ogon skrzywiony na jedną stronę bądź jako wada przyrodzona lub pochodząca z kurtyzowania; brak ogona wskutek choroby, wywołanej częstokroć przez operację obcięcia rzepia; tracenie włosów w ogonie, zwykle uwidaczniające się w wierzchu ogona; należy jednak odróżnić zatarcie ogona, spowodowane czochaniem się o ścianę klatki lub inny przedmiot, i wywołane chorobą skórną.

Wypukłości na brzuchu. Miękkie wypukłości około pępka i w innych miejscach brzucha, słabizn (boków)

---

[1]) Fistuły tego rodzaju, utrzymujące się stale w jednym stadjum, nie przedstawiają niebezpieczeństwa.

i pachwin dowodzą istnienia przepuklin (ruptur). Należy też zwrócić uwagę na sam pępek, czy nie jest w stanie chronicznego zapalenia i gnojenia, wówczas bowiem bywa opuchnięty, wygórowany a za naciśnięciem ukazuje się ropa. Bywają zgrubienia pępka, jako pozostałość po dawnej źrebięcej chorobie pępka, jeżeli jednak to zgrubienie jest tylko *śladem* dawnego cierpienia, to nie przedstawia żadnego niebezpieczeństwa w użyciu konia.

Opuchlizny pod brzuchem mogą powstawać bądź ze złego krążenia krwi, bądź też są objawem anemji, a również mogą pochodzić od popręgów. Zdarza się to szczególniej u koni młodych, nieprzyzwyczajonych do popręgów i ich nacisku, a również u koni nadmiernie tłustych, przez czas dłuższy nieużywanych do pracy i raptem silnie popręgowanych i użytych gwałtownie.

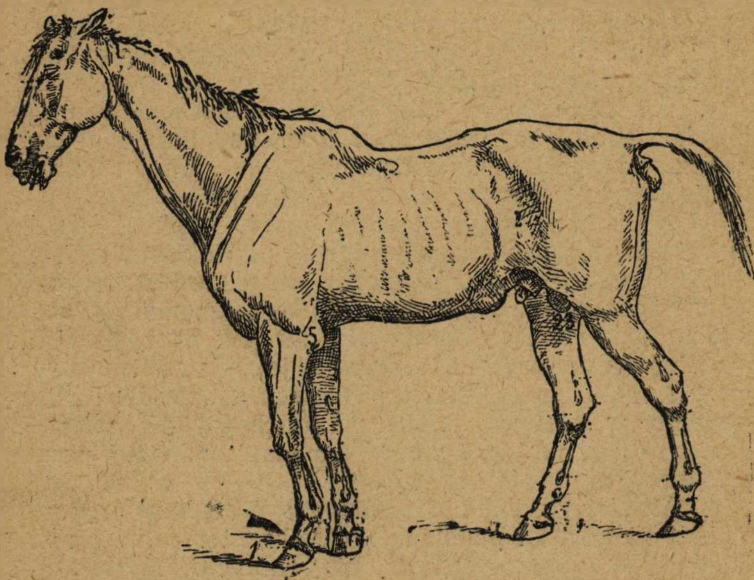
Wady organów moczowo-płciowych. Napletek (puzdro) u ogierów i wałachów powinien być gładki, miękki, bez śladów opuchlizn i ran. U ogierów pożądane jest obejrzenie prącia i zbadanie czy niema na nim ran, opuchlizn i stwardnień. Tak zwana „choroba stadna“ jest nadzwyczaj niebezpieczna, zaraźliwa i pierwszymi jej objawami są zwykle rany i ranki na organach płciowych u ogierów i klaczy; dopiero w następnym okresie dochodzi do zakażenie krwi, do ran na ciele, nawet odpadania mięsa i paraliżu u klaczy [1]).

Moszna z jądrami powinna być gładka, proporcjonalnej wielkości i podciągnięta do brzucha. Obwisła bywa u ogierów bardzo starych lub chorych. Nazbyt duża moszna może powstać wskutek puchliny wodnej, ruptury odzieżowej lub kiszkowej, a również wskutek zapalnego cierpienia jąder. Oglądając wałacha należy zwrócić uwagę czy po kastracji nie pozostały jakie rany, opuchlizny, fistuły lub zgrubienie sznurka nasiennego. Zdarza się, że kastracja nie była zupełną i jedno jądro pozostało ukryte w pachwinie lub jamie brzusznej. Konie tego rodzaju, zwane wnętrami, są niespokojne, rżą, biją inne konie i wspinają się na nie.

---

[1]) W razie zarażenia przez ogiera cudze klacze chorobą stadną może powstać sprawa sądowa, również o ile byłoby udowodnione, że klacz przyniosła zarazę.

U klaczy wargi sromne nie powinny zawierać żadnych ran, pryszczy, ani nosić śladów ran lub nowotworów. U klaczy, które już rodziły, należy baczyć, czy między pochwą a kiszką odchodową niema rozdarcia wskutek porodu. Również należy baczyć na wymię, które powinno być gładkie, nienabrzmiałe, z brodawkami równej wielkości. Ślady cięć, blizn, wcierań dowodzą przebytych chorób



Koń, na którym rysują się wszystkie wady kolejno wyszczególnione.

wymienia, które czasami mogą się odnowić, zależnie od rodzaju przebytego cierpienia.

Wady na łopatce, karku i nogach: Ślady od zawłok i ostrych wcierań na łopatce i karku, używanych przy reumatyzmach i spleczeniach; koń jednak, który przechodził podobną kurację nie jest bynajmniej nie do użycia—może być zupełnie, a nawet i radykalnie wyleczony, szczególniej z kulawizny przypadkowej, z nadwyrężenia mięśni szyjo-barkowych i t. p., ale uświadomienie się,

że koń kulał, jest zawsze ważne; stwardniałe guzy na łokciu bardzo szpecą konia, pochodzą od odgniatania łokcia o podkowę przy leżeniu; ślady ran i wrzodów na podbarczu; miękkie guzy pomiędzy ścięgnami powyżej kolana przedniego; guzy na tym kolanie bądź miękkie (krwiste), bądź w formie narości kostnych, na które najczęściej koń kuleje; blizny na kolanie po zagojonych ranach, spowodowanych uderzeniem o kamienie przy potknięciach się i upadkach. Na nadpęciu patrząc z przodu spotykamy zgrubienia skóry i ślady ran wypadkowych; u koni, które przebyły ostry trening nieraz na nadpęciu na stronie zewnętrznej rysuje się przedłużone zgrubienie kostne, zwane z angielskiego sore-shins i buck-shins; podobne zgrubienia szpecą nogę, ale właściwie nie są wadą dziedziczną i na zastarzałe koń nie kuleje, sprawiają tylko duży ból, o ile są w stanie zapalnym. Na nadpęciu z boków wewnątrz lub zewnątrz odnajduje się najczęściej martwe kości, które najwięcej są bolące w okresie tworzenia się (wówczas najłatwiej je spędzić odpowiednimi ostrymi wcieraniami), a zastarzałe są więcej wadą piękności, o ile nie są umieszczone blisko stawow lub pod ścięgnami. Od kolana do pęciny ciągną się ważne ścięgna „zginające“— perforant i perferantus, które wskutek zapalenia gwałtownego pochewki tych ścięgien zmieniają formę, a czasami nawet dochodzi do ich zrośnięcia; wówczas, patrząc na nadpęcie z boku, widzi się, iż jest ono łukowato przygięte (broken-down) [1]). Zerwanie ścięgien najczęściej się zdarza u koni wyścigowych, myśliwskich, używanych do parforceów i t. p. Ostre wcieranie i *czas* są najlepszym lekarstwem, ale koń nawet najlepiej leczony nie wytrzyma już pracy w bardzo szybkim i natężonym tempie; do zwyczajnego jednak użytku może być odpowiedni. Wada ta, jako *nabyta*, nie jest dziedziczna.

Staw pęcinowy podlega rozmaitym chorobom, jak zgrubienie i rozdęcie kości, zgrubienie skóry i tkanki łącznej podskórnej. Na tymże stawie z wewnątrz spotykamy ślady od strychowania się konia, to jest trącania

---

[1]) Po angielsku dosłownie: „złamany u dołu“, jednak to określenie przywiązują szczególniej do zerwania, rozciągnięcia ścięgna u koni wyścigowych.

w chodzie noga o nogę. Powyżej stawu pęcinowego z boków często zauważyć się dają miękkie guzy, zwane opojami, szpecące konia i w bardzo natężonej pracy dochodzące czasami do stanu zapalnego (zdarza się to częściej u koni młodych). Opoje widzimy szczególnie u koni cięższych, limfatycznych, a rzadziej u zwierząt suchej, czystej budowy.

O różnorodności kształtu pęciny mówiliśmy przy exterierze; co do wad, to głównie należy zaznaczyć, że na zewnętrznej stronie nad samą koroną kopyta trafiają się nieprawidłowe twarde wyniosłości, dowodzące istnienia skostnień chrząstkowych; narości te przybierają kształt zupełnej obrączki (po niemiecku ring-bein — kółko kostne). Na kółko koń zwykle kuleje. Wypukłości i narości kostne, umieszczone wyżej i nieugniatające stawu koronowego nie są tak niebezpieczne, szczególniej u koni starszych, ale kupując konie do reprodukcji, należy na nie zwrócić uwagę, a ogiera z „kółkiem kostnym“ nabywać nie należy.

Wady nóg tylnych. Na nogach tylnych, patrząc od stawu biodrowego aż do przegubu, możemy tylko zauważyć ślady leczenia kulawizny biodrowej lub kolana za pomocą wcierań lub zawłok, następnie możemy widzieć guzy nieprawidłowe na kolanie, pochodzące bądź od uderzenia, zranienia, wywichnięcia rzepki, lub guzy tłuszczowe. Najwięcej jednak zboczeń i wad widzimy w stawie przegubowym (skokowym); tu się gnieździ szpat kostny (knochen spat), tu trafia się u dołu wewnętrznej powierzchni rozszerzenie żył krwionośnych, czyli tak zwany szpat krwisty (blut spat), tu przytrafiają się rozszerzenia torebki stawowej, czyli opoje stawowe, opuchlizny i stwardnienia na wyrostku tylnym, na zewnętrznej stronie kolana zwane pipaki, albo wyniosłości kostne z tyłu stawu na zewnątrz, noszące nazwę zajęczaków, zajęczych łap (hasen-hack) lub poniżej położone, a nie wychodzące poza staw sarniaki, sarnie łapy (rehbein). Z tych wszystkich wad *najniebezpieczniejszą* i uznaną za wadę dziedziczną jest szpat kostny. Wada ta na pierwszy rzut oka nie jest łatwa do poznania; niepożądany wyrost kości bywa częstokroć bardzo nieznaczny, ale najczęściej pociąga pomimo to za sobą kulawiznę, przyczym chód w kłusie nie jest regularny,

a koń stojąc luzuje nogę chorą. Szpat krwisty nie jest uznany za wadę stanowczo dziedziczną. Obecnie z pewnym pobłażaniem zapatrują się na zajęczaki, rozróżniają ich położenie, rysunek, oraz patrzą czy nie doprowadzają one do zupełnego przegięcia prostej linji nogi (kurba). W każdym razie jest to wada, jak wszelkie wady kostne, niebezpieczniejsza w koniach, przeznaczonych do stada, aniżeli czysto użytkowych. Dużo koni wyścigowych, myśliwskich, roboczych pracuje dobrze z hasen-hackami. Pipaki bardzo rzadko pociągają za sobą kulawiznę, ale szpecą konia. Tylne nadpęcia i stawy pęcinowe podlegają tym samym wadom co przednie, jednak strychowanie się, zacinanie tylnymi pęcinami jest częstsze aniżeli przednimi. Pod pęcinami u nóg przednich i tylnych można zauważyć nieraz szramy, strupy; jest to choroba zwana grudą, w początkach dość łatwa do uleczenia, zaniedbana jednak i zapuszczona przybiera formę ostrzejszą i przechodzi nieraz na nadpęcie, sięgając aż pod kolano. Pękanie skóry pod pęcinami może być czasami wypadkowe, zdarza się np. po bardzo natężonym przecwale u koni, mających wysoką akcję. Gruda staje się chorobą, gdy pochodzi z usposobienia, ze krwi. Róża, która zwykle zajmuje tylne nad-



Opoje powyżej stawu pęcinowego.



Opoje stawu skokowego.



Pipak na zewnętrznej stronie kolana.

pęcie, na pierwszy rzut oka przypomina grudę skórną, ale dość rozgarnąć włos i spojrzeć się na barwę skóry, aby sie o różnicy przekonać.

Łykawość (*vel łykawizna*). Łykawość ma różne stopnie i częstokroć sama przez się nie tyle jest niebezpieczna, ile w stajni jest niepożądana, albowiem koń od konia przez naśladownictwo przyzwyczaja się do niej.

O ile koń przy jedzeniu, wziąwszy w pysk owsa i rozpoczynając żucie, chwyta się zębami za żłób, jakby pomagając sobie tym do przełknięcia karmy, to taka łykawizna nie jest jeszcze najgorsza. Wyższy jej stopień, gdy koń bez żadnego powodu i raz po raz chwyta, opierając się przednimi ścianami zębów, za żłób lub jaki inny twardy przedmiot, wydając przytym dość silny charakterystyczny odgłos. Najwyższy zaś stopień łykawizny jest chwytanie niejako próżni, łykanie w powietrzu, stopień to jednak odrębny.

Jako powód łykawizny podają: długie stanie w stajni i brak dostatecznej ilości paszy, naśladownictwo innych koni przez zapatrzenie, pewne chorobliwe zmiany w działalności wątroby, niewłaściwy skład soku żołądkowego lub zaburzenia w systemie nerwowym; ostatni stan wyradza łykanie powietrza. Łykawizna może spowodować kolkę właściwą lub wpłynąć na zepsucie trawienia, przytym koń łykawy potrzebuje dłuższego czasu na zjedzenie obroku; o ile dostaje go razem z innymi końmi, to one go odjadają. O ile łykawizna nie powiększa się i utrzymuje się na jednym stopniu, to konie łykawe wytrzymują nieraz pracę na równi z innymi. Należy zatym zbadać rodzaj łykawizny, czy powstała ona z przyzwyczajenia (częstokroć bowiem konie bardzo łakome i nie mogące zaspokoić dostatecznie głodu, a w dodatku stojące niemal całe dni w stajni, uczą się łykać), czy pochodzi to z przyczyn wewnętrznych powyżej wymienionych. Utrzymują, że konia łykawego można poznać po startych brzegach przednich zębów; zapewne, może to posłużyć jako wskazówka, ale sposób najskuteczniejszy przekonania się o łykawiźnie jest wprowadzenie konia do stajni, uwiązania go u żłobu i zasypania mu owsa. Koń stale, chronicznie łykający rozpocznie zaraz, jak mówią językiem stajennym, „swoją muzykę“ i będzie chwytał za żłób,

lub jedząc obrok szukał jakby twardego punktu oparcia dla jego przełknięcia. We Francji uważają łykawiznę za wadę dziedziczną i ogier dotknięty tą wadą nie otrzymuje licencji na pokrywanie klaczy. Czy łykawizna jest zawsze, bezwzględnie dziedziczna trudno orzec, pomimo nawet przypuszczalnych wyjątków; łykawizna szczególniej pochodząca z przyczyn wewnętrznych, należy do wad poważnych.

Kupno koni.

To co było powiedziane o rasach, o ich cechach odrębnych, pochodzących od przyrody lub długiej kulturalnej hodowli, a również to, co było powiedziane o przeróżnych wadach koni, może już posłużyć kupującemu za przewodnik. Jednak trzeba, żeby się kupiec zechciał uprzednio obeznać dokładnie z odmianami ras końskich, różnymi wadami — to jest z *niezbędnymi zasadniczymi wiadomościami z hippologji*. Zapewne, długoletnia empiryczna praktyka może do pewnego stopnia zastąpić naukę i taką praktykę posiadają handlarze koni, po części faktorzy jarmarczni, stangreci i t. p., ale ci empirycy, jeżeli rozpoznają niektóre wady zewnętrzne, nie zdadzą sobie dokładnie sprawy z rasy konia, prawidłowości jego eksterieuru, pochodzenia, wartości stadnej a częstokroć i rzeczywistej wartości użytkowej.

W każdej nauce, szczególnie dotyczącej istot organicznych, połączenie nauki z praktyką stanowi dopiero prawdziwą wiedzę. Jak nikt nie nauczył się leczyć ludzi lub zwierząt bez długoletnich naukowych doświadczeń a następnie praktyki, tak samo nikt nie oceni należycie konia jedynie na podstawie teoretycznego zapoznania się z hippologją i fizjologją konia, nie popartych długoletnią praktyką i obserwacją. Oko ludzkie, oprócz u krótkowidzów, może się nadzwyczaj przyzwyczajać do obejmowania od jednego rzutu ogólnie i poszczególnie pewnego przedmiotu. W tym rzucie oka łączy się „analiza“ i „synteza“. Taki rzut oka mają wytrawni wodzowie, obserwując zebrane

lub maszerujące bataljony i szwadrony; mają go wytrawni kawalerzyści, którzy, widząc przechodzący pułk jazdy, dostrzegą brak podkowy u konia, martwą kość, zluzowanie popręgu i t. d.; taki sam rzut oka posiadają *znawcy koni* i obejmują nim odrazu całość i szczegóły.

Dla znawcy jest ważne pierwsze wrażenie, jakie koń sprawia. Koń ma swoją „fizjonomję", jeżeli się tak wyrazić można, zdradzającą jego temperament, usposobienie. Odrazu można odróżnić konia śmiałego, szczerego, energicznego od nerwowego, płochliwego lub krnąbrnego, opornego; również niemal odrazu rysują się poważniejsze wady. Rozumie się, że taki rzut oka „migawkowy" nie może być wystarczający, tylko znawcę *dobrze* lub *źle* usposabia do konia, tylko rodzi w nim pewne zaufanie, sympatję lub niedowierzanie, niechęć. Zdarzają się czasami pomyłki: znawca po szczegółowym obejrzeniu konia zmienia zdanie skutkiem odkrycia wad, które przy pierwszym rzucie oka były niemożebne do dostrzeżenia, a obniżały wartość konia nawet do minimum; jednak pierwsze wrażenie ma zawsze duże znaczenie.

Aby móc dokładnie, wyczerpująco obejrzeć konia, trzeba go widzieć *w spoczynku i w ruchu*. Na jarmarkach obejrzenie konia w spoczynku, szczególniej jeżeli należy on do handlarza, jest najtrudniejsze. Sam zgiełk, gwar, tłok jarmarczny już się przyczynia do rozgorączkowania nawet spokojnych koni i nie pozwala na wyszukanie jakiegoś spokojnego, ustronnego miejsca. Handlarze wiedzą o tym wybornie i właśnie ów zgiełk, ruch, wrzawa, krzyki, trzaskanie z batów jest im na rękę. Jeżeli młody nabywca wpadnie w ten chaos, to chociażby do pewnego stopnia był „uświadomiony" dostanie wprost zawrotu głowy i ostatecznie będzie widział to, co mu handlarz zechce pokazać. Ważnym zatym warunkiem jest: nie oglądać koni na ulicy ciasnej, zapełnionej bryczkami, wozami, setkami innych koni, tylko wyszukać jakie miejsce swobodniejsze i tam konie oglądać.

Gdy handlarz daje polecenie wyprowadzenia konia ze stajni, to jego człowiek wyprowadza go zwykle w podskokach, raźnym kłusem lub galopem i w ten sposób koń przebiega po kilka razy przed kupującym. Dopiero po rozgrzaniu konia i zrobieniu „efektu" stawia go tuż

przed nabywcą i zwykle koń się kręci, podrywa, niepokoi. Należy zatym wymagać, mając do czynienia z handlarzami, żeby koń ze stajni *wyprowadzony był stępem i postawiony spokojnie*, bez podbudzania i rozgrzewania przez różnych wyrostków, znajdujących się zwykle koło stajni niby to wypadkowo. Po szczegółowym obejrzeniu konia—a mianowicie:

1) sprawdzeniu dokładnym jego wieku po zębach[1]);

2) bardzo ścisłym obejrzeniu jego uszu i oczów;

3) nóg przednich, zaczynając od kolana i sprawdzając ich budowę, a następnie przesuwając dłonią po nadpęciu, aby się upewnić czy niema tam martwych kości, opojów, rozciągnięcia, zgrubienia ścięgna, na pęcinie narośli kostnych, nad stawem koronowym kółka kostnego;

4) należy obejrzeć spód kopyta, podnosząc nogę do góry i badając piętkę, strzałkę, podeszwę, ścianę rogową, rodzaj okucia. Bardzo grube podkowy dają zwykle koniom ze słabymi kopytami, kulejącym na twardszej drodze, na kamieniach, a tak zwaną „ślepą podkowę", to jest zakrywającą całą podeszwe koniom ze „sztynglem" [2]) lub cierpiącym na reumatyczne choroby kopyt i t. p. Należy też baczyć na zewnętrzną stronę kopyta czy niema na

---

[1]) Koń do dwuch lat zachowuje zęby mleczne, po tym czasie roni po dwa, zęby przednie (szczypcowate) w górnej i dolnej szczęce, a w każdej szczęce ma po sześć zębów przednich. Gdy koń dochodzi do trzech lat zamienia znów po dwa zęby mleczne (średnie) na stałe i pozostaje mu w każdej szczęce tylko po dwa okrajki (zęby skrajne), które zamienia na końskie po czterech latach. Proces jednak ronienia zębów nie jest ściśle stały i bywają różnice prędszego lub późniejszego ronienia o kilka nieraz tygodni nawet miesięcy, a okrajki zachowują niektóre konie (słabego fizycznego rozwoju) nawet do pięciu lat i wyjątkowo nawet dłużej. Wiek konia, gdy wyrównały już zęby na stałe, poznaje się po tak zwanym „rejestrze", to jest ciemnych dołkach jakby wyciśniętych w zębach. Rejestr z wiekiem stopniowo ściera się i właściwie można po nim wiek rozpoznawać do 8, 9 lat. Później poznaje się wiek w przybliżeniu po długości i formie zębów; im koń starszy, tym się zęby więcej wydłużają i ciemnieją. Z tego powodu handlarze je przypiłowywują, *robią* konie młodsze. Ogier 5-letni posiada 12 zębów przednich (zwanych też siecznymi) 24 trzonowych i 4 kły, klacze kłów nie mają.

[2]) Odgniecenie podeszwy końcem podkowy, wywołujące ropienie wewnętrzne (fistułę). Zdarzają się też w kopycie rany „rakowate", które należy dokładnie zbadać—i wymagają umiejętnego leczenia.

nim poprzecznych wydatnych prążków, świadczących o przebytym ochwacie, lub podłużnych pęknięć szczelin;

5) od nóg przednich należy przejść do tylnych i po dokładnym przyjrzeniu się, patrząc z boku i z tyłu konia, sprawdzić czy niema: szpatu kostnego, krwistego, zajęczaka (hasen-hack), sarniaka (rehbein), rozdęcia stawu skokowego, i również zbadać nadpęcia tylne i kopyta.

6) należy obejrzeć kości biodrowe, czy która nie jest czasem zbita;

7) zbadać wierzch, to jest: krzyż, grzbiet, kłąb, kończąc na szyi.

Po takiej analizie konia można się już upewnić o jego *zewnętrznej* zdrowotności, można przystąpić do zmierzenia miarą stojącą jego wzrostu, a taśmą centymetrową głębokości i objętości oraz wymiaru pod kolanem. Na oko wzrost nadzwyczaj zawodzi, tylko z pomocą miary można się o nim upewnić, jak również o głębokości klatki piersiowej i objętości pod kolanem. Nie można żądać od konia pełnej krwi lub bardzo uszlachetnionego tej samej objętości pod kolanem, co u konia zimnej krwi. Dla konia suchego, szlachetnego, przeciętną objętość pod kolanem należy określić od 18 — 22 centymetrów, gdy dla rosłego, grubego konia zimnokrwistego objętość ta wynosi do 23—26 cm. Jednak zbitość i ciężkość gatunkowa kości konia pełnej krwi lub orjentalnego jest stosunkowo dużo większa pomimo pozornej cienkości, niż u konia zimnokrwistego.

Skończywszy rozbiór „exterieuru“ i zbadawszy *prawidłowe* postawienie nóg przednich i tylnych, należy przejść do ruchów konia. Bezwarunkowo trzeba żądać, żęby koń był przeprowadzony najprzód stępem, a następnie kłusem, zaczynając od wolnego kłusa i stopniując szybkość tego chodu. Aby osiągnąć ten cel trzeba przeprowadzić niejednokrotnie formalną utarczkę z handlarzem, jak u nas najczęściej żydem. Ledwie koń ruszył kłusem już rozlegają się jakieś świsty, cmokania, trzaskania z bata, powiewania chustką. Handlarz pragnie koniecznie olśnić kupującego, żeby koń przedstawił się z podniesioną do góry głową i ogonem, wyrzucając nogami, jakby szedł „chodem hiszpańskim“. Im więcej przedstawionego konia pobudzają, tym więcej należy się mieć na bacz-

ności i tym usilniej należy nastawać, aby koń był spokojnie przeprowadzony bez pomocy jakby jakiejś zaimprowizowanej orkiestry, zwykle na uciechę handlarza odzywającej się w samą porę. Również ryzykowne jest kupować konie bez ich wypróbowania na bruku lub szosie. Bardzo dużo koni o słabych kopytach, zadawnionych sztynglach, zreumatyzmowanych łopatkach, lekko nadpleczonych po miękkim gruncie idzie dobrze, a po twardej, kamienistej drodze odrazu sztywnieje, traci swobodę chodu, nie wyrzuca już nóg przed siebie swobodnie tylko skraca wyrzut, drobiąc i jakby bujając się. Dopiero próba po twardej drodze może być miarodajna. Handlarze wiedzą o tym wybornie i używają przeróżnych wykrętów, aby konie po twardych drogach nie były próbowane. Lubią oni okólniki miękkie jak w Łowiczu, dawniej w Łęcznie za miastem i na nich najchętniej konie pokazują. Jeżeli kupiec zmusza handlarza do pokazania konia na twardej drodze, na bruku, a koń nie jest „pewny", to odrazu traci kłusa, a będzie tylko galopował, skakał, gorączkował się. Również koń o niepewnym przodzie, lub o słabych łopatkach lub kopytach stosunkowo lepiej jeszcze pójdzie w zaprzęgu przy dyszlu, aniżeli w ręku na luźnym postronku lub długich powodach od trenzli.

Jeżeli się nie jest pewnym narządów oddechowych konia, gardła lub płuc, to próbować go znów należy po piasczystej lub błotnistej drodze, albo na roli. Wówczas koń chrypiący, świszczący (roarer) z powodu zwężenia krtani odrazu zacznie „śpiewać", a z usposobieniem do dychawicy będzie silnie kaszlał i nienormalnie robił bokami. Konia zupełnie dychawicznego (bądź z przyrośnięcia płuc lub jam (kawern) po wrzodach płucnych) można rozpoznać i wtedy, kiedy stoi na miejscu. Wciąganie boków u takiego konia bywa zupełnie inne, aniżeli u zdrowego; boki podnoszą się i opadają dużo głębiej, „falowato" i przy oddychaniu żebra silniej się podnoszą. Ściśnięcie za gardło wyradza kaszel krótki, suchy, charakterystyczny. Lecz konie z początkiem dychawicy, jak mówią „podpalenia", są trudniejsze do rozpoznania i tu należy uciec się do próby. Im ruch szybszy, gwałtowniejszy, przedłużony, tym wady wewnętrzne gardła i płuc łatwiej i wyraźniej ujawniają się. Bywają konie ze zwęże-

niem krtani, które w stępie i kłusie zupełnie nie chrypią, nie świszczą, a puszczone galopem odrazu lub po paruset metrach ujawniają świst lub chrypienie.

„Roarera“, jak go nazywają z angielskiego, w spoczynku trudno poznać, dopiero w ruchu, a i tempo ruchu powinno być „indywidualnie“ stosowane. Są konie *zdradzające się* odrazu, a inne po dłuższej dopiero chwili.

Aby rzeczywiście poznać konia trzeba pewnego czasu. Na jarmarku każda minuta jest droga dla „sprzedającego“ i „kupującego“ i najczęściej trzeba się szybko i stanowczo decydować. Znawstwo, doświadczenie dopomaga do szybkiej decyzji, ale wobec wątpliwości, jak np. wspomnianego powyżej zwężenia krtani, dychawicy, łykawości, należy uciec się do próby, a jeżeli na tę próbę nie zgadza się handlarz, broni się od niej, lepiej kupna, szczególniej koni drogich, zupełnie zaniechać.

Do wad poważnych należy też „katarakta szara“. Jest to częściowe lub całkowite zmętnienie soczewki oka lub błony ją otaczającej w postaci punkcików, kresek lub plamek koloru szarego, których rozpoznanie w pierwszym stadjum rozwoju przedstawia niemało trudności. Katarakta szara może się wytworzyć z perjodycznego zapalenia oczu, obrażeń mechanicznych, silnego przypływu krwi do głowy, starości. Otóż tę wadę poznać w początkach niełatwo, użycie szkła powiększającego (oftalmoskopu) i bardzo drobiazgowe porównanie jednego i drugiego oka jest tu wskazane, a w braku szkła należy badać i porównywać oczy kolejno w półmroku stajni i w pełnym świetle dnia. Katarakta czarna jest też bardzo poważną wadą i trudniejszą jeszcze do rozpoznania od szarej; jedynie może służyć tu za wskazówkę czy światło reaguje na źrenicę, czy koń zdradza czucie.

Jeżeli kupujący nie ma obawy, że mu konia lub konie porwą, to dobrze jest obejrzeć je na wyprowadzeniu w sposób powyżej opisany, a po pewnym czasie, dajmy na to następnego dnia, obejrzeć je powtórnie na dworze, obserwując je przedtym od niechcenia, ale bacznie w stajni. Takie jednak kunktatorstwo niezawsze jest możliwe, szczególniej na walnych jarmarkach, przy natłoku koni, przy ciasnych stajniach lub umieszczeniu koni na dworze, przy wozach. Stosunkowo ma się zawsze więcej czasu

do namysłu, targując konie drogie, rasowe i mając do czynienia z handlarzami zamożnymi, więcej kulturalnymi, przedstawiającymi pewną firmę, aniżeli kupując je od zwyczajnych żydków, chłopów. Im konie są tańsze, sprzedawane na ulicy, tym wybór i decyzje muszą być prędsze i warunki prób trudniejsze do zastosowania. Stanowczo tylko ludzie fachowi lub tacy, co mieli bardzo dużo z końmi do czynienia, mogą się rzucać w ów chaos, zgiełk jarmarczny, mogą w nim zachować całą przytomność umysłu i zimną krew. Kupno świeżego towaru, z pierwszej ręki, jest zawsze, jak mówią, najlepsze, ale takie kupno na naszych jarmarkach jest niełatwe.

Jak żydzi umieją wykupywać przed miejskimi rogatkami różne warzywa, masło, drób i t. p., również potrafią wykupić i konie. Tę konkurencję napotyka się głównie, obecnie, przy nabywaniu koni roboczych od włościan. Trzeba podziwiać, jak żydzi umieją się spieszyć i zabiegać; kiedy i jak transakcje zostały dokonane niemożliwe jest do odgadnięcia, dość, że dużo koni przeszło odrazu do rąk handlarzy.

Handlarze są rozmaici, zamożniejsi, kupujący na obstalunki *en gros* często dla zagranicy, i zwyczajni, małomiasteczkowi, zadawalający się od ręki, często nawet niebardzo wygórowanym zarobkiem, aby „handel szedł“. Od takich handlarzy po zdaniu sobie sprawy, iż rozporządzają tylko co nabytym towarem, można konie kupować, stojąc twardo w targu i umiejąc należycie ocenić wartość zwierząt. Handlarz nie lubi mieć do czynienia ze „znawcą wytrawnym koni“ woli „frajera“ lub zwyczajnego faktora, z którym pomimo pozornej kłótni, wymyślań, nawet doskakiwań do siebie, dochodzi się w kilku słowach, zamienionych w żargonie, do porozumienia. Czyli towaru świeżego, kupionego tylko co na jarmarku dla prędkiego odprzedania z zarobkiem od ręki, należy się dużo mniej wystrzegać, aniżeli koni stojących długo u handlarzy. Takie konie, o ile nawet nie posiadają rażących wad zewnętrznych, jeżeli długo przebywały w dusznych handlarskich stajniach, karmione przeróżnymi surogatami rozpychającymi, a także wodą wapienną i nadpsutą paszą, już mogą mieć w swoim organizmie zarodki chorób, które rozwiną się i uwydatnią, gdy przeszedłszy w inne ręce zaczną pra-

cować bądź w roli lub na drogach, będąc wystawione przytym na zmianę powietrza, zgrzanie się i t. p. Konie tego rodzaju potrzebują pewnego systematycznego, cierpliwego wciągnięcia się do pracy, zanim z pożytkiem mogą być użyte.

Dzisiejsze nasze jarmarki zamieniły się głównie na targowiska koni roboczych i konie chłopskie odgrywają na nich dużą rolę; dawnych czwórek, dobranych par, koni wierzchowych widzi się coraz mniej i jarmarki są zaledwie cieniem tego, co były przed laty.

Wskazówki i rady dla kupujących pozostają te same, gdy idzie o konie zbytkowe, robocze, konie bardzo drogie, czy tańsze.

Z powodu upadku jarmarków, szczególniej na szlachetniejsze, droższe konie, poszukuje się ich na miejscu u hodowców. Rozumie się, że tu zadanie kupującego jest dużo łatwiejsze, albowiem ma, bądź co bądź, do czynienia z ludźmi zupełnie innego pokroju i wybiera między końmi młodymi, świeżymi lub już sprzegniętymi, podjeżdżonymi, które można należycie wypróbować i ocenić. Przy nabywaniu koni wprost od hodowców zachodzą zupełnie inne trudności, że się tak wyrażę obawy, aniżeli na jarmarkach.

1) Można napotkać u amatorów przecenione konie, ceny zastosowane do skali domu i zbytkownej stajni,

2) lub zupełną nieświadomość hodowcy o własnych koniach, ich wartości, wadach i stąd wypływające też ich przecenianie.

Znawca jednak lub nabywca, posiłkujący się wytrawnym fachowcem, znów przełamie te trudności, umiejąc zaofiarować cenę rzeczywistą, nie za niską, ani za wysoką, i umiejąc wymotywować, określić wartość oglądanego konia. Z koniarzem amatorem ostatecznie łatwiej dojść do porozumienia, aniżeli z hodowcą, nie zdającym sobie dokładnie sprawy z wartości swych koni. Od hodowcy tego rodzaju albo kupuje się tanio, albo porozumienie się jest bardzo trudne. „Koniarz“ (jak obecnie niezawsze trafnie nazywają sportsman) przecenia też często swoje konie, jednak przecenia je ze znajomością rzeczy i widząc, że trafiła „kosa na kamień“, ustępuje, o ile rzeczywiście postanowił sprzedać konia.

Chociaż na wsi, od hodowców, nabywa się konie z dużo większym zaufaniem, aniżeli na jarmarkach od handlarza, ale bywają wady, z których częstokroć sami hodowcy niezawsze zdają sobie sprawę, a nawet o nich nie wiedzą, jak np. wady oczów, uszów, zwężenie krtani, zadawnione zołzy. Konie zatym i tu powinny być starannie oglądane, a to ich obejrzenie przychodzi dużo łatwiej i może być bez przeszkód dopełnione [1]).

Trzeci rodzaj nabywania koni jest na licytacjach, które zagranicą w dużych miastach odbywają się stale, perjodycznie, u nas zaś do tej pory wyrobiły sobie tylko względne uznanie, odbywają się rzadko i to na konie droższe, szlachetnej krwi.

Licytacje bywają dwojakie: z zastrzeżeniem co do głównych wad koni i bez zastrzeżenia. Pierwsze są mniej rozpowszechnione, drugie zwykle praktykowane. Niemniej tak zwane „tattersalle", to jest zakłady urządzające licytacje, którym idzie o ich powagę, uznanie, chociaż nie chcą się krępować zastrzeżeniem, gwarancją, co powoduje niejednokrotnie różne komplikacje, pretensje *ipso facto*, nie będą przyjmować na przetargi koni chorych lub z „ukrytym" bardzo poważnym kalectwem.

Stając do licytacji z zamiarem kupowania koni, trzeba je bezwarunkowo przedtym obejrzeć. Chwila rozpoczętego przetargu w maneżu nie jest już odpowiednia do rzeczywistego zbadania, ocenienia konia i zdania sobie sprawy z tych lub innych jego wad. Konie trzeba oglądać przed licytacją, każdego należycie sobie uzmysłowić i stanąć do licytacji prawdziwie o stanie rzeczy uświadomionym. Przytym trzeba zawsze brać pod uwagę, że jeżeli na jarmarku kupujący, o ile mu się koń podoba, do pewnego stopnia *zapala się* i wskutek tego czasem

---

[1]) Oglądając konia z zamiarem nabycia go należy też zwrócić uwagę na jego stan zdrowia. Na pozór o zdrowiu konia można wnosić: z połysku włosa (letnią porą), z żywości oka i wesołości. Pomimo to bywają jednak konie niezupełnie zdrowe o słabym żołądku lub kiszkach, kaszlące (chociaż niedychawiczne), bez apetytu i t. d. Jeżeli koń jest smutny, *nie ima* się obroku, jak mówią, włos na nim stoi, to najlepiej zmierzyć temperaturę, która u zdrowego konia powinna wynosić 38°—38^5, puls w stanie spoczynku wykazuje na minutę 30—40 uderzeń, a oddech na minutę 12—14 razy.

błądzi, to „zapalenie się“ takie wystąpi tym silniej na licytacjach wskutek konkurencji, wyrodzonej przez publiczny przetarg. Niejednokrotnie zdarza się, że ktoś wchodzi do maneżu, aby się przyjrzeć przez ciekawość przetargom i nagle pociągnięty widokiem jakiego konia i rozgrzany ożywioną o niego walką kupuje go—i chłodnie dopiero po opadnięciu młotka. A cóż dopiero mówić o tych, co przychodzą na licytację z powziętym już zamiarem kupna koni. Biorąc zatym w rachubę tę gorączkę, tymbardziej trzeba stawać do licytacji dopiero po dokładnym obejrzeniu konia i uświadomieniu się o jego przymiotach i wadach.

Jeżeli przeróżne wady koni, które kolejno były wyszczególnione, wpływają ujemnie na ich trwałość i sposobność do pracy, to niemniej i wady charakteru, temperamentu obniżają znacznie lub podwyższają wartość konia. Wady te częstokroć są trudniejsze do poznania aniżeli wady exterieuru. Temperament konia, jego narowisty charakter, *dobre*, jak się wyrażają, lub *złe* serce można rzeczywiście poznać dopiero wypróbowawszy konia i to nie przez krótką tylko chwilę.

Konie rodzą się z różnym usposobieniem: są konie śmiałe, spokojne, szczere; są leniwe, ospałe, flegmatyczne; są nerwowe, bojaźliwe, gorące. To są usposobienia przyrodzone, wypływające z ustroju nerwowego spadkowego lub przekazanego drogą atawizmu. Narowy też *wytwarzają się* na tle *usposobienia*, charakteru. Konie szczere, śmiałe przenoszą zło i dobro, przenoszą nadmiar pracy i wymaganych od nich wysiłków, ale konie tak wielkiej *cnoty*, jak dawniej w Polsce mawiano, są zawsze rzadkie, a inne, należące do kategorji ospałych nad miarę, leniwych lub bardzo gorących, łatwo nabierają narowów. Czym jest właściwie narów u konia? Jest to obrona przeciw pewnym wymaganiom człowieka, a mianowicie: koń znarowiony nie zechce w zaprzęgu ruszyć z miejsca, nie chce zrobić pewnego wysiłku, niezbędnego do poruszenia ciężaru; również koń pod jeźdźcem nie zechce się zwrócić na prawo lub lewo, odejść od innego konia, nie daje się dosiąść, rozpiera się poczuwszy jeźdźca na siodle i t. p. Narowy koni zaprzęgowych, przeznaczonych do pracy, są narazie może trudniejsze do pozna-

nia, aniżeli koni przeznaczonych do szybkiej jazdy lub pod wierzch.

Koń narowny, cofający się przed chomontem, gdy należy ciężar pociągnąć, na jarmarku w jakim lekkim wozie pójdzie bez żadnego oporu, szczególniej jeśli będzie zaprzężony w parę. Konie zaś rozpierające się z miejsca, chociaż nie były używane do wożenia ciężarów, nawet na jarmarkach, pomimo gwaru, podniecania lubią zdradzać pewną skłonność do oporu. Należy pilną zwracać uwagę, próbując konie w zaprzęgu, czy przy ruszaniu z miejsca nie spinają się, nie cofają lub szczupakiem nie rzucają naprzód. Trzeba próbować konie o ile możności w miejscu spokojnym i stanowczo nie pozwalać na popychanie bryczki lub amerykanu, trzaskanie z batów, krzyki i t. p. Ujechawszy za miastem kawałek drogi, należy przystanąć i baczyć, jak się koń lub konie zachowują stojąc w miejscu i jak z miejsca ruszają, ciągną. Koń, który z miejsca *nie rusza*, to jest nie chce pociągnąć, zaraz się zdradzi: z lekka cofnie się zamiast pójść na przód lub pójdzie dopiero pociągnięty przez drugiego konia. Trzeba wprawy, doświadczenia aby rozróżnić brak wyrobienia konia, dajmy na to, cztero, pięcioletniego od narowu. Na pozór cechy obrony konia przed wolą człowieka będą mniej więcej te same, a jednak wprawne oko odróżni „niewyrobienie“ i niedostateczne „ujeżdżenie“ od narowu. Koń młody, jeszcze źrebakowaty nie bierze dobrze z miejsca, idzie nierówno, zdradzając przytym pewną obawę, kurczy się, to strzyże, to zakłada uszy, poci się;—koń zaś narowny broni się śmiało, w sposób wyraźny i niełatwo się poci, a dopiero po dłuższej walce z człowiekiem.

Wracając jeszcze do koni, przeznaczonych do wożenia ciężarów, silnych, rosłych, tęgich, trzeba przyznać, że rozpoznanie ich narowów na jarmarku jest niemożliwe; należałoby bowiem urządzać jakąś specjalną próbę nadzwyczaj trudną do wykonania. Ale jeżeli próba zupełnie wyczerpująca jest trudną do przeprowadzenia, to można zawsze konia chociaż w przybliżeniu ocenić. Do oceny tego rodzaju najlepiej założyć konia w pojedynkę i wyjechać na piasczystą lub błotnistą drogę, przyczym na wóz wziąć kilku ludzi. Najtęższy perszeron, bulon, na pozór przedstawiający masę i siłę, gdy będzie znarowiony

nie pociągnie nawet tyle ... i chętny. Sposób *przyk*... może służyć za najlepsz...

Co do koni wierzch... są narowy: wspinanie się ... niechęć ruszania z miejsc... uparte „koźlenie“, zasadz... opuszczeniu głowy między nogi i skokach, połączonych z wierzganiem, oraz ponoszenie; każdy z tych narowów wymaga długiego czasu i bardzo umiejętnych, racjonalnych ćwiczeń, aby mógł być wykorzeniony, a im koń jest starszy, tym jego „poprawa“ trudniejsza. Konia, który „dębi“ przy wsiadaniu, nie należy dosiadać po strzemieniu tylko z podrzucenia i błyskawicznie zmuszać go do chodu; na konia rozpierającego się trzeba wsiadać w ruchu, w stępie; konia umiejętnie i rozmyślnie zrzucającego może dosiąść tylko wytrawny i śmiały jeździec, a ponoszący wymaga zimnej krwi i lekkiej ręki. Przy wyborze jednak wierzchowego konia dla przeciętnego jeźdźca-amatora tych wszystkich narowów należy się wystrzegać i mieć je na uwadze. Ponoszenie najczęściej pochodzi z gorącego temperamentu konia lub popsutego, często zranionego pyska. Im pysk jest mniej wyrobiony, a stosuje się to nietylko do koni wierzchowych, ale również i do zaprzęgowych, tym łatwiej skaleczenie dziąseł lub inne podrażnienie doprowadzi gorącego, nerwowego konia do ponoszenia. Bywają jednak konie, ponoszące z płochliwości, przestrachu, bojące się kamieni, wiatraków, kolei żelaznej i t. p.—i jeżeli im się podobne poniesienie parę razy uda, (częściej zdarza się to w zaprzęgu, aniżeli pod wierzchem), to będą próbować ponosić przy byle jakiej sposobności. Takie konie należy oddać do rąk silnych, wprawnych woźniców, dać im mocne wędzidła, tylko nie za ostre, ani kolące, bo te stanowczo przynoszą tylko szkodę, a nie pożytek. Ponoszenie tego rodzaju nie wypływa częstokroć z temperamentu, ani zepsutego pyska tylko z przyzwyczajenia, narowu, nabytego wskutek nieumiejętnego obchodzenia się, lub wypadku.

Należy jednak rozróżnić ponoszenie od *koleru*. Koler, czyli szał koński, przychodzi sporadycznie, wypadkowo i powodowany jest nadmiarem wody wytworzonej...